Nr. 42. We Lwowie, Sobota dnia 15. Lutego 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
Rocznie . . . . . złr. 24 [illegible]
Półrocznie . . . . . „ 12 [illegible]
Kwartalnie . . . . . „ 6 [illegible]

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie:
w cesarstwie Austryjackiem . . . złr. [illegible]
we Prusach i Saksyi niemieckiej . 3 talary 10 sgr.
w Rosyi i Danii . . . . . „ 8 „
w Francyi . . . . . „ 21 franków
w Anglii, Belgii i Turcyi . . . „ 15 „
w Włoch i Księstw Nadłun. . . „ 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha o rynku. **W PARYŻU:** na ulicy Rivoli i Anglie pałacu p. [illegible] Raczkowski, rue Jacob 13. **W WIEDNIU:** p. Hauseniego et Vogler, nr. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. **W FRANKFURCIE:** nad Menem i Hamburgu p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, opłata opłaty stęplowej 30 [illegible] za każdorazowe zamieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywa je niszczone.

Lwów d. 15. lutego.

(Reforma. — Uroczystość 19. lutego.)

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ma być reforma wyborcza wniesioną; dnia 11. czy 12. bm. cesarz faktycznie dał ministerstwu upoważnienie, a telegramy ministerjalne w pismach prowincjonalnych i węgierskich dodają: „Równocześnie z reformą wyborczą wniesione będą ułożone z. r. przez komisję konstytucyjną koncesje dla Galicji jako wniosek rządowy, z tą zmianą, że państwowa subwencja pieniężna dla Galicji będzie podwyższoną." *Nowa Presse* pisze: „W kołach poselskich obiega to samo doniesienie, z tym dodatkiem, że co do traktowania parlamentarnego elaborat galicyjski będzie miał pierwszeństwo przed reformą wyborczą, tak, że reforma wyborcza dopóty nie przyjdzie przed plenum Izby posłów, dopóki elaborat, jako uchwała Izby posłów, nie dostanie się do Izby panów." I taki dodaje zaraz komentarz główny organ centralistów i — rządu: „Konstatujemy obieganie tej pogłoski, ale w żaden sposób nie możemy dać jej wiary. Nie możemy przypuszczać, iżby ministerjum w sprawie tak ważnej jak parlamentarne traktowanie reformy wyborczej, powzięło stanowczą decyzję bez zasięgnięcia zdania centralistów. Jeżeliby taki w istocie był zamiar rządu, to z pewnością przedłożył by go kołu centralistycznemu Izby posłów, albo mieszanej konferencji centralistycznej, z członków obu Izb złożonej, zwłaszcza gdy dla ministerstwa taka sama droga do koła centralistów jak do koła polskiego, i do zrozumienia się z pierwszem nie potrzebuje pośredników w guście Gołuchowskiego. W sobotę będzie reforma wyborcza wniesioną. Drogę, jaką na od tego dnia przebywać reforma Wyborcza przez obie Izby aż do sankcjonowania, może rząd, jak tu jeszcze raz podnosimy, tylko w zupełnem porozumieniu z centralistyczną większością obu Izb wytyczać."

Jeszcze cinkawszem, a dla naszej delegacji ważniejszem jest, co *Nowa Presse* pisze w tym samym numerze na czele:

„Skoro cesarz podpisał akt reformy wyborczej, to oczywiście zgodził się i na dalsze konsekwencje, i skoro ustawa ta przejdzie przez obie Izby, wcaskonieje ją. Ale zdaje się, jakobyśmy tem „Przecie, przecie raz, narzeczcie!" nie mieli się cieszyć bez przymieszki. Ministerjum tak długo prowadziło z Polakami układy, że w końcu zapewne dało sobie narzucić jakowe odrębne życzenie „sarmackie." Ugoda polska od lat wielu krocz równolegle z myślą reformy wyborczej, tak, że wreszcie pojmujemy, iż się gwałtownie przyczepia do niej w chwili jej ziszczenia. Rezolucja galicyjska zdawała się umarłą i pogrzebaną; wszakci z całym zwyczajnym przepychem rozpraw parlamentarnych złożono ją do trumny sprawozdania komisji. Badano, roztrząsano, broniono, zbijano galicyjskie życzenia odrębności, i przyszło się do przekonania, że niepodobna Polakom robić ustępstw zbyt doniosłych. Musiano na serjo przystąpić do majaku galicyjskiego, aby poznać, że jest majakiem bez ciała. Z zakończeniem obrad komisji konstytucyjnej, rzeczą było już na tyle jasną, że pretensje galicyjskie odrzucić potrzeba. Pływająca po wierzchu myśl, że reformę wyborczą należy opłacić ugodą galicyjską, zdawała się zaniechaną; ustąpiła ona myśli: reforma wyborcza a precz z ugodą galicyjską! Będąc zaś zdania, że nigdy i na żaden sposób nie należy reformy wyborczej poniewierać ku przeprowadzeniu galicyjskich zachcianek odrębności, nie rozumiemy, dlaczego by miano w ogóle Polakom, a mianowicie za ich bierne tylko asystowanie przy zaślubinach naszej konstytucji z ideą ludową bezpośrednich wyborów, osobne robić koncesje. Zresztą nie uprzedzajmy wypadków; zachowajmy sobie sąd trzeźwy i spokojny, i na razie cieszymy się, że projekta ustawy wyborczej będą na stół Izby wniesione. *Das Weitere wird sich finden!*"

Czyż potrzebujemy wykazywać co znaczy to zakończenie i cały ten artykuł? Otóż: „Niechaj rząd co chce przyrzeka Polakom. Reforma wyborcza jest wniesioną, siła nasza zatem uznaną, i to się stanie co my chcemy, ale nie to co chce nasz Wydział wykonawczy czyli rząd. Raczymy może przystać na proponowaną przez rząd modłę postępowania, możemy nawet uchwalić wniesione przez rząd koncesje dla Galicji, i uchwalimy, skoro to ostatni i jedyny warunek rządu przeprowadzenia reformy wyborczej — wszak wiemy na pewne, że Izba panów odrzuci je z krzesłem. I spełni się nasze hasło: Reforma wyborcza, a precz z ugodą galicyjską." Oto co znaczy *das Weitere wird sich finden.*

Wiedeńscy korespondenci *Czasu* nie przestają prowadzić dalej swego smutnego rzemiosła. Czytajmy co pisze ostatnia korespondencja:

„Jeżeli nie na następnem, to na pierwszem posiedzeniu w przyszłym tygodniu przedłożone rządowe o reformie wyborczej wniesionem zostanie. Tak zapewniają w kołach rządowych ze stanowczością, która wyklucza wszelką wątpliwość. Musiał zatem N. Pan już udzielić swego pozwolenia. Zapewniają też, że cesarz wczoraj położył podpis swój na projekcie rządowym. Mimo to nie przestają mówić o kompromisie z Galicją, zdaje się przeto, że obie sprawy galicyjska i reformy wyborczej wspólnie lub równorzędnie będą traktowane. Korona i rząd pragną kompromisu. Jeżeli to jest w stanie rozciąć ten węzeł gordyjski, zwany sprawą galicyjską, to zapewne hr. Gołuchowski. Zdaniem dzienników dobrze poinformowanych, prowadzi on rokowania z rządem na podstawie elaboratu galicyjskiego, z pewnemi wszelako modyfikacjami, jako to: co do kwoty, co do wcielenia ugody w stan galicyjski, co do ustawodawstwa szkolnego itd. Spodziewają się, że koło polskie weźmie propozycję rządu i hr. Gołuchowskiego pod dojrzałą i sumienną rozwagę, albowiem czas nagli do decyzji, jakkolwiek ona wypadnie. Jak słychać, istnieje w kole stronnictwo gotowe zastanowić się nad propozycjami rządowemi, aby je w danym razie może przyjąć, z drugiej strony jest mniejszość, która bezwzględnie odrzuca wszelką myśl układów. Rzecz rozstrzygnie się w końcu tego tygodnia. Zapisać wypada, że większa część dzienników, a dziś nawet i *N. fr. Presse* nie jest przeciwną kompromisowi z Galicją, zdaje się gotową podnieść, jak nazywa, ofiary na rzecz samorządu galicyjskiego, jeżeli tylko reforma wyborcza przejdzie. Jeżeliby koło polskie nie odrzuciło bezwzględnie propozycji namiestnika, można się przygotować na dyskusję w obu Izbach w sprawie galicyjskiej, elaborat bowiem Wydziału konstytucyjnego stanąłby na porządku dziennym w chwili wniesienia reformy wyborczej, a wystawa powszechna zastałaby Polaka w radzie korony."

Twierdzenie co do dzienników centralistycznych i *Nowej Pressy* jest wierutnem kłamstwem. I wierutną złudą jest miganie owym Polakiem w Radzie korony w czasie wystawy powszechnej. Paradowanie takim figurantem polskim w tym ważnym czasie nietylko jest niegodnem Polski i Polaków, ale nawet do gruntu szkodliwem. Obcym wrogom i ślepcom będzie się zdawało, że wszystko już mamy, posiadając ministra takiego — poczas gdy carowie Niemiec i Moskwy, a za ich przykładem carzyki i kacyki Europy z pogardą będą omijać tego ministra. Tak Mikołaj I postępował z Bachem. Nie dla parady, ale dla dobra kraju, nie na czas wystawy, ale poza czasem wystawy potrzebujemy orędownika w Radzie korony, a orędownika z wpływem i z siłą, który wpływ swój chciał i mógł zadokumentować.

Pomysł zmotania żądań Galicji z reformą wyborczą jest cudowny, genialny, tylko niestety sława wynalazku przysłuża nie rządowi ale Herbstowi i Giskrze, którzy w tym jednym punkcie poszli zgodnie. Co za okropne położenie delegacji naszej! Jeżeli porzuci Radę państwa, to porzuci, zdradzi żądania kraju. Jeżeli pozostanie w Radzie państwa dla bronienia żądań Galicji, to znowu zdradzi sejm i kraj, wchodząc w rozprawy nad reformą wyborczą, nad nowym rozbiorem kraju, nad ostatecznem zaprzedaniem się i zhańbieniem, zizolowaniem! Machiawel przewyższony! Na prawo i na lewo, w tył czy naprzód — wszędzie dla naszej delegacji zdrada kraju — a zysk dla centralizmu!

Tak okropnie stałyby rzeczy w istocie, gdyby w danym tu wypadku żądania Galicji zmotane były rzeczywiście z reformą wyborczą. Ale tak nie jest. To tylko elaborat centralistyczny zmotany jest z reformą wyborczą. Rezolucja nasza wobec tego rządu i tej Rady państwa jest pogrzebaną — *Nowa Presse* ma słuszność. Dysze tylko elaborat, dzieło obce, dzieło przeciwników, a elaborat odrzuca Galicja, ze wstrętem i protestem. Delegacja nie ma ani powołania, ani obowiązku stawać w obronie elaboratu. Umywając ręce i od elaboratu i od reformy wyborczej, delegacja nikogo nie zdradzi i nikomu, nawet centralistom nie ubliży. To tylko centralistów obowiązek stawać w obronie elaboratu.

I mylnem jest zdanie, że przecie coś możnaby uzyskać. *Nowa Presse* sama przestrzega przed tem złudzeniem!

Otrzymujemy następujące uwiadomienie:

Profesorowie uniwersytetu i akademii technicznej we Lwowie urządzają obchód uroczysty 400letniej rocznicy urodzin Kopernika. Uroczystość odbędzie się d. 19. b. m. o godzinie 11. przed południem w wielkiej sali ratuszowej według następującego programu:

1) Zagajenie i biografia Kopernika, dr. Antoni Malecki, profesor i rektor uniwersytetu.

2) Odczyt p. Zbrożka, prof. akademii technicznej.

3) Wiersz łaciński i polski na cześć Kopernika, wygłoszą słuchacze uniwersytetu i akademii technicznej.

Wstęp na salę mają profesorowie, zastępcy profesorów, docenci i słuchacze uniwersytetu akademii technicznej, zaś [illegible] osobno zaproszeni. Dla publiczności będą otwarte galerje. Bilety wstępu na galerje można dostać począwszy od poniedziałku (17. b. m.) w sekretarjatach uniwersytetu i akademii technicznej.

Uniwersytet i akademia techniczna wezmą także udział przez delegatów w uroczystości urządzonej w Toruniu. Uniwersytet wysyła jako swego delegata prof. Zmurkę, akademię techniczną zaś będzie reprezentował prof. Zajączkowski.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Zurych d. 10. lutego.

Walka religijna przybiera tu coraz większe rozmiary i grozi zaniepokojeniem całej Szwajcarji.

Kwestje religijne należały zawsze w tym kraju do zapalnych i głęboko wstrząsały umysłami oraz społeczeństwem szwajcarskiem. Świeże są jeszcze wspomnienia Sonderbundu a niebaczni nowatorowie podobną wojnę zdają się przygotowywać. Na co potężne Prusy nieodważyły się wobec biskupa warmińskiego, czego Bawarja nie przeprowadziła wobec prałata Bambergu, to kilka rządów małych szwajcarskich kantonów śmiało przedsięwzięły i na konferencji dyecezjan 29. stycznia w Solurze zagięw buntu rzuciły przeciwko biskupowi bazylejskiemu księdzu Lachat. rezydującemu jak wiadomo w Solurze. Złożenie go z urzędu, jak było do przewidzenia, nie zostało uznanem przez wszystkie katolickie kantony podległe biskupowi bazylejskiemu. Kantony Zug, Luzern, najmocniej katolickie, te, które były ogniskiem wojny religijnej 1847 r., pozostały wierne biskupowi i papieżowi. Biskup nie myśli i nie może ustąpić. Agitacja prowadzona na jego korzyść przez małe dzienniki, przez stowarzyszenie Piusa i różne bractwa, formuje potężny zastęp katolicki stojący pod sztandarem nieomylności. Agitacja liberalna równie jest czynną a przy namiętności jaką ztronnictwa są ogarnięte, przewidywanie starcia nie jest bezzasadnem. Jeżeli do tego przydamy sprawę biskupstwa genewskiego, utworzonego przez papieża bez zapytania i pozwolenia rządu szwajcarskiego, sprawę, która mocno porusza francuzkie kantony, znajdziemy aż nadto zarzewia, ażebyśmy nie mieli się obawiać pożaru religijnego w małej alpejskiej republice.

Spory religijne w Szwajcarji podsycane są z Niemiec przez prasę tamtejszą jako też Niemców w Szwajcarji zamieszkałych. Że one są pożądane dla polityki pruskiej, nikt nie zaprzeczy, kto zrozumiał sposoby jakiemi Bismark zwykł prowadzić sprawy przez siebie rozpoczęte. Wojna, jaką wypowiedział katolicyzmowi, trudniejszą jest do przeprowadzenia, niż pobicie Napoleona. Zwycięztwo

---

Dziesięć lat w Australii.

przez

Sygurda Wiąnłowskiego.

(Dalszy ciąg). *

Zuch, który ich nastraszył, był w istocie zbiegłym żandarmem. Długi pobyt w kopaluach złota nauczył go jakby europejskiego dowcipu. Niezadowolony jednak tem zwycięztwem nad synami Kwiecistego państwa zaczął potem szczuć swych towarzyszów i na Europejczyków.

Pierwszą jego ofiarą padł kupiec wiozący kilkaset uncji złota z Western Creek do Gilbert. Schowawszy się w gęstwinie przy ścieżce, Murzyni zabili go oszczepami ciśnionemi z tyłu, zabrali żywność, jaką wiózł, i zjedli jego konia.

Wnet potem nadeszło dwóch górników piechotą. I na tych cisnęli oszczepy, ale ci ostrożniejsi umieli ich uniknąć i rewolwerami powitali napastników. Ci jakkolwiek nie śmieli się zbliżyć, trzymali jednak Europejczyków w rodzaju oblężenia przez dzień cały. W nocy byliby pewnie podczołgali się w trawie do nich i pozbawili ich życia. Na szczęście nadjechał patrol policji, a dostrzegłszy czarnych puścił się za nimi. Wyprawiono wtedy rzeź okropną, bo pędzono całe pokolenie przez dni kilka przez lasy. Tropiciele policji odszukiwali rozprószonych pojedynczo, zabijali ich i wracali na ślad żyjących jeszcze. Nawet kobiet kilka padło a mężczyzn nie wiele zostało. Dzieci znalezione przy trupach kobiet przywieziono do miasteczka. Sam później widziałem chłopaka 5letniego, wziętego w tej krwawej obławie. Był on *l'enfant gaté* miasteczka Gilbert, bo wchodził śmiało do sklepu i żądał cukru (jedyne słowo angielskie jakie umiał) od kupców. Ile ten malec dostał i zjadł cukru dziennie, trudnoby było obliczyć.

W ogóle dzieci złapane w lasach jedzą z początku ogromnie. Dziesięciojetnie pachole zjada tyle co czterech dorosłych Europejczyków. Z chudego wyrabia się w kilku tygodniach tłusty i żwawy chłopak, o potem po wypasieniu się zwykła już ilość pokarmu wystarcza mu do życia.

Pokolenie z którem się pobratałem, odbywszy swą kampanję przeciw sąsiadom, wyprawiło na moją cześć wielkie „korrobori" czyli biesiadę i bal.

Na ten cel wyżebrali od pana Stuarta wołu. Dawał on im często podobne dary, za przyrzeczenie niezabijania jego bydła na pastwiskach. Wołu tego ja zastrzeliłem, oni zaś zdjęli z niego skórę, nie po naszemu, lecz rozkroiwszy ją na grzbiecie. Po tej operacji zaczął się podział. Mężczyzni zabrali lepsze mięso, kobiety kiszki. Kiszki te nawlokły na rożny ustrugane z drzewa, i przygrzewszy trochę nad ogniem, zaczęły jeść je jak Nespolitańczyk swoje makaroni, to jest wyssawszy je połykały bez żucia. Nie mogłem patrzeć bez wstrętu na zieleń, jaka wypływała z tych kiszek i ściekała po ich policzkach i brodzie. Mężczyzni nibyto upiekli swe mięso. Nie mając tyle cierpliwości, ażeby doczekać się zupełnego upieczenia, ciągle odrywali kawałami mięso z pieczonego kawałka i zjadali je surowo. Ja dla lepszego ich uczęstowania zrobiłem herbatę, którą nadzwyczaj lubią, jeżeli jest słodka, zjadają nawet jej liście i dałem im dużo mąki. Każdy zamieścił trochę tej mąki na kawałku kory i rzucił ciasto na węgle. Zaledwie się trochę przygrzało, już je potrącił nogą, aby w ten sposób z ognia wydobyć, i połknął je chciwie.

Potrącanie i podejmowanie rzeczy leżących na ziemi palcami u stopy, okazuje lenistwo tych ludzi. Uda ich długie i cienkie jak pszczałki, łydek niemają, palce u nóg długie a zdolne do chwytania drobnych przedmiotów, sprawiają, że ich właściciel nie potrzebuje chylać się gdy coś podejmuje. Stojąc więc podejmuje on nogą swój oszczep z ziemi, wydobywa pieczywo z ognia i nogą podaje do ręki, która je niesie do gęby. W biegu umieją więc dziny po ziemi tylko palcami u nóg. Gdy więc myślisz, że Murzyn zbliżający się do ciebie z próżnemi rękami jest bezbronnym, on tymczasem zaopatrzony jest w broń, którą ci może zadać cios śmiertelny.

Najadszy się tak mocno, że brzuchy ich wydęły się jak pęcherze, zaczęli nacienć je łojem wydobytym z wołu, aby trochę zmękły. Potem natarli i resztę ciała tłuszczem, i stanąwszy koło ognia zaczęli tańczyć.

Kapela balowa składała się z dwch muzykantów bijących dwoma kijami w akt pewny jeden o drugi, i śpiewających przez nos jednostajne *wawaw wa! wawaw wa!* Tanecznicy stuli w miejscu, a tupaniem nóg i uderzaniem rąk o ciało i głowę naśladowali takt muzyki. Za każdem tonięciem wydawali podobne brzmienie, jakby się im jadło odbijało. *E! E! E! wawaw wa!* i klaskanie rąk, oto tony oryginalne iprzyjemne dla ich ucha. Kobiety nie mieszły się do tańca, lecz chciwie ogryzały wraz z psami kości porzucone przez mężów.

Po takim tańcu wrócili do części jaka pozostała jeszcze z wołu, i zjedli ją d szczętu. Tłuszcz nawet połknęli chciwie. Wkrótce potem nastąpiło ogólne chrapanie.

Przypuszczając, iż wół ważył tylko 8 lub 9 cetnarów, waga mała na bydlę tamtejsze, to każdy z tych żarłoków połknął podczas tej biesiady 10 funtów mięsa. Nie dziw iż takie objedzenie się na uczcie wystarcza im na dwa dni. Nazajutrz dostrzegłem, iż niektórzy ze śpiących mieli kółeczka od zegarka w uszach, a nawet w nosie, Murzyni bowiem tutejsi podobnie jak Kanacy na wyspach Oceanii przekłuwają sobie uszy i nosy i przewlekają przez nie rozmaite ozdoby, jako fajki gipsowe o cienkich cybuszkach, kawałki bronzu, kości i pióra z ptaków. Zastanowiły mnie jednak te kółka, i zapytałem najlepiej mówiącego łamaną angielszczyzną, zkąd je wzięli?

Nikt jeszcze nie umiał wydobyć odpowiedzi z ust Murzyna w Australii. Na pytanie odpowiada pytaniem, powstał więc między nami następny dialog:

— Zkąd wziąłeś to kółko żółte i ten kawał srebra w twem uchu? — (nosił bowiem całą kopertę dużego zegarka jako kółczyk).

— Naco pyta co *whitefellow* (biały człowiek) co *blackfellow* (czarny człowiek) nosi w uchu?

— Zapewne zabiliście lub okradli jakiego białego człowieka, a zdobycz nosicie jako ozdobę.

— Czy biały myśli że ja złodziej?

— Nietylko myśli lecz pewny jest tego. Słuchaj psi synu, jak niepowiesz zkąd wziąłeś to kółko, to cię zastrzelę!

Słowo strzelać (*shoot*) dziwne na nim sprawiło wrażenie, bo pan Stuart kiedyś połowę wystrzelał pokolenia zanim resztę doprowadził do teraźniejszej uległości.

— Ja znalazł, ja znalazł! Jakiś biały człowiek jechał raz drogą, i zgubił konie osiodłane, konie zgubiły siodła, Murzyni znaleźli siodła, wzięli kołdry i koszule przywiązane do nich, *whitefellow money* (pieniądze srebrne) i *tikatik* (zegarki). Murzyn wziął to, bo biały nigdy nie wrócił.

Niech czytelnik nie myśli wcale, że spowiedź tę wydobyłem wyrazami napisanemi powyżej. Tylko długie ćwiczenie pozwala zrozumieć angielszczyznę Australczyków. Jak cała własna ich mowa składa się z 500 wyrazów, któremi najrozmaitsze oznaczają przedmioty, tak niewiele słów angielskich wystarcza im do ich potrzeby. I tak *wheelbarrow* (taczka) oznacza wszystkie rodzaje powozów i narzędzia do przenoszenia rzeczy. *Bigfellow wheelbarrow* (wielka taczka) to wóz ogromny, *pikanini wheelbarrow* (mała taczka) to koszyk ręczny. Pikanini (mały) służy także za nazwę dziecka, *wadi* (kij) oznacza bramę i wszelką broń, i prawie wszystko co się z drzewa da zrobić. *Wadibu* to strzelba, *wadi bigfellow* to brama, *wadiwadi* kij używany przez nich w boju, w kształcie, który miecz nasz przypomina.

Zwierzęta nazywają wyrazami, które są naśladowaniem ich głosów naturalnych. Kaczka australska woła „cuku, cuku", ztąd i Murzyn tak ją nazywa; wołu ochrzcili nazwą „mu", lecz dlatego koń w ich języku „jaraman" a owca „mokkey" (po angielsku małpa) się nazywa? nie wiem. Europejczycy w północnej Australii nigdy też inaczej owiec nie nazywają tylko małpami, naśladując w tem australskich Murzynów.

Doszedłszy pomimo trudności tych wyrazów do prawdy, odebrałem od Murzynów kółka i koperty zegarkowe. Pieniędzy nie posiadali więcej tylko 17 szyllingów. Chociaż resztki odebranych zegarków nie miały już wartości, oddałem je jednak panu Daintree, jako sędziemu pokoju, aby je u siebie zatrzymał i oddał właścicielowi, jeżeli się o nie zgłosi.

W czasie tej włóczęgi z Murzynami spotkałem pewnego razu drobne pokolenie, w którem kilku wojowników mówiło trochę po angielsku. Zauważawszy, iż oni posiadali drobiazgi europejskie, jako to, pierścionek i kółko od zegarka, zapytałem ich: zkąd otrzymali te ozdoby?

— Whitefellow (biały człowiek) umarły miał te rzeczy przy sobie.

— A gdzież był ten zmarły Europejczyk?

— Wiele temu miesięcy leżał nieduleko ztąd. „Terar dingo" (psy dzikie) zjadły go. Tylko kości trochę i „pannikan" (naczynie blaszane) zostały po nim.

Kazałem się zaprowadzić do miejsca, w którem miały spoczywać resztki męża rasy kaukazkiej. W istocie oprócz czapki, kilku kości i rdzą pogryzionych żelaznych narzędzi, nic nie znalazłem godnego uwagi. Człowiek, nieznający zwyczajów leśników australskich, byłby pogrzebawszy uczciwie kościotrup, wrócił spokojnie do obozu. Lecz mnie wiadomem było, iż Europejczyk w Australii zawsze posiada przy sobie dwa naczynia blaszane, jedno obszerne dla robienia herbaty, drugie, mniejsze, służące do picia tego pokrzepiającego i ulubionego napoju. Natychmiast więc zapytałem Murzynów o te naczynia, przypuszczając, iż nazwisko zmarłego będzie na nich wyryte a może nawet i jakie inne szczegóły.

— Gdzie „billi" (tak tam nazywają naczynie na herbatę) i „pannikan" białego człowieka?

Zapytany Murzył zapewniał mnie zrazu, iż nie wie, gdym go atoli za kark złapał, zaraz wyrzekł, iż „Big Peter" (wielki Piotr) zabrał je z sobą.

Po wielu zabiegach i szukaniach po lasach znalazłem rycerza, zwanego „Big Peter" po angielsku, chociaż miał inne swojskie imię w języku murzyńskim. Bez ogródki groźbą rewolwera zmusiłem go do oddania mi naczyń europejskich.

Pomimo znacznego ich uszkodzenia wyczytałem po omyciu z nich brudu kilka słów angielskich, wyrytych głęboko końcem scyzoryka na dnie kubka; były one następujące: *Patrick O'Shanassy native of Cork in Ireland lost in the bush.* (Patrycy O'Szanassy, rodem z Korku, w Irlandji, zbłąkany w lesie).

Słowa te ostatnie nakreślone pewnie ręką zmarłego, wedle zwyczaju konających z pragnienia wśród puszcz australskich, wyjaśniły mi całą tajemnicę znalezionych szczątków.

Biedny Irlandczyk podróżował zapewne piechotą albo też stracił swego konia, a zabłądziwszy w lesie, szukał napróżno wody i pomieszkań ludzi. Wycieńczony trudem, z ustami wyschłemi od pragnienia, usiadł, w rozpaczy wyczekując śmierci, tej oswobodzicielki od mąk piekielnych. Wtedy to nożem wyrył własny ten napis grobowy, pomnąc wśród cierpień, iż oko europejskie może kiedyś ujrzeć zwłoki jego a serce ziomka zapragnie wyśledzić przyczynę jego śmierci. Praktyczność nie opuszcza ludzi w ciągłej pozostających walce z przyrodą, do ostatniej chwili.

Po powrocie do osad wybadałem, kto był ten O'Szanassy. Przekonałem się, iż domysły moje były słuszne. Niejaki owczarz tego nazwiska znikł był bez śladu przed rokiem z niedaleckiej stacji. Wybrał on się w podróż do kopalni w Gilbert, gdzie pragnął zostać górnikiem. Znajomi nie bardzo się o niego wypytywali, wiedząc o tem, iż górnicy w ogóle nie skorzy są do pisania i donoszenia o swym losie; rozpisują się do piero wtedy, gdy zarobią znaczne pieniądze. W skutek moich starań, doniesiono pozostałej w Europie rodzinie o nieszczęsnym zgonie Patrycego.

Ale wracam do opisu pokolenia. Naczelnik jego już siwy, chociaż nie miał więcej jak lat 35 (życie tych ludzi bywa krótkie, kobieta jest już zgrzybiałą, gdy ma lat 25, mężczyzna gdy ma lat 30), nosił na piersiach ogromną mosiężną blachę na bronzowym wisiącą łańcuszku, która odznaczała go jako króla. Blachy takie rozdają owczarze wodzom, w celu zaskarbienia sobie przez nich wpływu na resztę Murzynów. Bardzo on był dumny z tej ozdoby, na której wyryto po angielsku: „Charley (Karolek) król Bunubunu" (nazwa pokolenia). Król ten chciał ofiarować mi swą córkę za pół łuta tytoniu lub gipsową fajkę wartości czterech centów austrjackich.

(C. d. n.)

---

* Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287, 292, 293, 294, 297, 299, 306, 307, 308, 318, 339, 340, 343, 348, 349, 350, 352, 356, i 359. tr., 2, 4, 6, 10, 15, 16, 17, 23, 28, 29, 32, 35, 37 i 38.

w niej wtedy tylko może być pewnem, jeżeli we wszystkich a przynajmniej bliższych krajach znajdą się sprzymierzeńcy. To nam tłumaczy, dlaczego organ rządu militarnego, pozornie konstytucyjnego jakim jest pruski, tak baczną i czynną uwagę zwracają na spory religijne Szwajcarji.

Godnem jest także zanotowania, że ruch socjalny pomiędzy robotnikami w Szwajcarji, prowadzony jest przez Niemców a nawet Prusaków. Do stowarzyszenia międzynarodowego należą wprawdzie i Szwajcarzy, przeważnie jednak Niemcy, przybyli tutaj dla zarobków. Przewodnikiem internacjonalnego towarzystwa w Zurychu i zarazem redaktorem socjalnej tu wychodzącej gazety pod tytułem *Tag wacht* był niejaki Greulich, Prusak. Otóż o tym Prusaku publiczność dowiedziała się z *Zürcher Presse* ciekawych rzeczy. On to a nie kto inny zdradził Nieczajewa i wydał go policji za 2000 franków otrzymanych od rządu moskiewskiego. Redaktor *Zürcher Presse* p. Koller oskarżył Greulicha zbyt stanowczo, ażeby przypuścić można, iż uczynił to na wiatr.

Jakoż inny dziennik w Zurychu wychodzący p. t. *Limmat* twierdzi, że Koller posiada dowody, i przed sądem takowe okaże. Sprawa ta, jak donosi *Bund*, bardzo wszystkich zajmuje i to tem więcej, że tenże sam Greulich dla zasłonięcia siebie od podejrzeń, korzystając z wieści i z podejrzeń rzuconych na Adolfa Stępkowskiego, przez pewnego korespondenta do dzienników polskich (a który to korespondent by sądzony w Warszawie 1861 jako *agent provocateur* wysłany przez policję sąsiedniego mocarstwa), czemprędzej zebrał sąd ze swoich przyjaciół i zaocznie, bez dowodów wydał wyrok na tegoż Stępkowskiego jako zdrajcę Nieczajewa. Pewny że potępiony i oddany na zemstę internacjonału Stępkowski nie podźwignie się z pod ciężkiego zarzutu, prowadził dalej sprawy socjalnego stowarzyszenia. W redakcji jednak *Tagwachtu* zaczęto go podejrzywać i od tego pisma oddalono, tymczasem niespodziewane wystąpienie Kollera do reszty go zdemaskowało. Wprawdzie ufny w poparcie policji, zamierza Greulich bronić się przed sądem, to pewna jednak, że Koller posiada dowody, które okazywał już bardzo poważnym mężom naszego miasta i które najmniejszej wątpliwości nie pozostawiają, że tak ciężko przez swoich wrogów dotknięty Stępkowski, jest w całej tej sprawie zupełnie niewinnym.

Na zakończenie donosimy, że dzisiaj ma wyjść pierwszy numer pisma p. t. *Przyszłość* jako organ uczącej się młodzieży za granicą. Młodzież tę wychodzący także w Zurychu *Głos Polski* oskarżał niesłusznie o skłonności panslawistyczne, pismo zaś jej, jeszcze przed wyjściem starał się zdyskredytować. Jesteśmy przekonani, że *Przyszłość* odpowie oczekiwaniom uczciwych ludzi i odda prawdziwe usługi rozprószonej młodzieży jako pośrednik łączący ją w bratni szereg dla wspólnej sprawy.

Narodowe instytucje na obczyznie

(*Szkoła Batignolska.*)

Umniejsza się co chwila liczba naszej emigracji. Śmierć zabiera wielu weteranów sprawy narodowej, kto zaś tylko może, śpieszy do kraju, aby módz pośród swoich dlań pracować, a w nagrodę złożyć swe kości na ziemi ojczystej. To jest powodem, że instytucje narodowe, jakie wielkim mozołem udało się wznieść wychodźtwu naszemu pośród obcych, a które narodowi przynosiły wielki zaszczyt, tracą swą żywotność. Istniejące dziś stowarzyszenia tylko bardzo słabe dają znaki życia, szkoła wyższa polska już oddawna zamknięta, a szkoła batignolska wkrótce zamkniętą będzie, a jednak potrzeba tych instytucji jest widoczną. Kto wie, jakie nas czekają losy? dziś liczba wychodźców jest nie wielką, ale jutro już może być o wiele wyższą. Na to musimy być przygotowani, dopóki tylko Polska nie będzie wskrzeszoną. Szkoły polskie na wychodźtwie zapewniały nam, iż rodziny tułaczy naszych mają możność oprzeć się wynarodowieniu, znajdą bez trudu środki wychowania odpowiadającego potrzebom narodowym, a było to rzeczą wielkiej wagi. Szkół tych za rok już może mieć nie będziemy wcale, — strata to wielka, — a czy temu nie mogliśmy przeszkodzić? Kraj nasz w istocie jest zubożałym, wyzyskiwanym niemiłosiernie przez wrogów, ale i mimo to są rodziny zamożne, co bez uciążliwości mogłyby spełnić to zadanie. Niestety ofiarność nasza umniejsza się, przed laty kilkunastu było inaczej jak stwierdza sprawozdanie Rady szkolnej batignolskiej, z którem chcemy czytelników zaznajomić. Ofiarność tę przedewszystkiem reprezentował zabór moskiewski, a później pruski.

Z sprawozdania szkoły polskiej na Batignolles, będącego już jakby nekrologiem tej wielce użytecznej instytucji, wyjmujemy następujące szczegóły:

Zawdzięczając w znacznej części, mówi sprawozdanie, istnienie swoje hojności rządu francuskiego, którego wsparcie około stu tysięcy franków wynosiło rocznie, z wielkiem wysileniem przetrwała szkoła miesiące obleżenia Paryża i panowania komuny; ale gdy rząd odnowił jej udzielanej od lat tylu pomocy, ujrzała się od razu zagrożoną nadal w swojem istnieniu. Prezes Rady udawał się znowu o zasiłek do kraju, którego ofiarność nieraz przychodziła już w pomoc potrzebom zakładu. Oczekiwania się nie ziściły; raj samo rozmaicie dotknięty, dostatecznej pomocy ofiarować nam nie mógł, rząd zaś francuski odjął nam wszelką nadzieję pomyślnej dla zakładu zmiany. Przeznaczając nam w tym roku, w sposób zupełnie wyjątkowy, skromną jednorazową kwotę, ostrzegł nas wyraźnie, abyśmy na żadną z jego strony pomoc w przyszłości nie rachowali. Z boleścią widząc, że z końcem bieżącego roku szkolnego zakład nasz ostatecznie zwinąć będziemy musieli, usilność naszą zwracamy ku temu, aby zamykając szkołę, fundusz narodowy w placu i budynkach szkolnych zawarty ocalić, i na cel, pierwiastkowemu jego przeznaczeniu odpowiedny, obrócić. Układy z Radą municypalną Paryża o kupno gmachu szkolnego są rozpoczęte, a jeżeli szczęśliwie przyjdą do skutku, będziemy w stanie i dokończyć wychowania znajdujących się jeszcze w zakładzie naszym sierot, i utworzyć na przyszłość bursy dla zdolniejszej młodzieży.

Brak środków zmniejszył bardzo liczbę uczniów w 1870-71 roku, przedtem bywało więcej 300. Na 95, jacy uczęszczali do szkoły, liczyła ona tylko 36 internów. Rok obecny 1872 73 rozpoczynamy z 74 uczniami, z których tylko 30 mieści się w szkole.

Majątek szkoły powstał, jak wiadomo, ze składek, ale aby takowe umożebnić, Rada szkoły przyjmowała je pod pozorem sprzedaży akcji, gwarantowanych na nieruchomości szkoły. Inaczej uczynić było niepodobna, tym tylko sposobem można było od odpowiedzialności uwolnić patrjontów, którzy chcieli przyjść w pomoc wzrastającej instytucji, a ta niełaskawie była widzianą przez naszych nieprzyjaciół. Sprawozdanie takie podaje szczegóły o majątku szkoły.

Powziąwszy w 1852 roku myśl zakupienia na własność szkoły domu, w którym się ona mieściła, gdy koszta kupna i niezbędnego przebudowania obliczone zostały na 250.000 fr., prezes Rady całą tę potrzebną sumę rozdzielił na 25 części, czyli na tyleż tak zwanych akcyj, i część ich własnym pokrywszy funduszem, zwrócił się do zamożniejszych w kraju obywateli z prośbą, aby resztę dziesięciotysięcznych akcyj rozebrać chcieli. Dzięki ofiarności polskiej, wpłynęło wkrótce do kasy szkolnej 190.000 fr. i szkoła podwoiwszy liczbę dotychczasowych swych uczniów, w tymże 1852 roku stanęła już na stopie, która jej dalej rozwijać się i współzawodniczyć z pierwszemi tego rodzaju zakładami w Paryżu pozwoliła. Ale fundusz ten, jakkolwiek znaczny, nie wystarczał jeszcze na potrzeby. Koszta przebudowania okazały się większe od obliczonych z początku, wynosiły bowiem przeszło 265.000 fr. i szkoła znalazła się obarczoną długiem 75.000 fr. Prócz tego, przy zwiększonej liczbie uczniów, okazała się konieczność rozszerzenia gmachu szkolnego, a więc dokupienia jeszcze przyległego gruntu, wzniesienia nowych budowli i przysposobienia ich do szkolnego użytku. Prezes Rady zwrócił się znowu do kraju, posługując się dalej raz użytym sposobem, to jest wzywając rodaków do pokrycia przemysłowych akcyj, z tą wszakże różnicą, że aby je dla mniej zamożnych dostępnemi uczynić, dawniejsze dziesięciotysięczne akcje zamieniono na dwutysięczne, dzieląc jeszcze te ostatnie na połówki i ćwiartki, wynoszące po tysiąc i pięćset fr. Życzono sobie tym sposobem zebrać znowu 250.000 fr. Akcje miały przy likwidacji mniemanego towarzystwa przemysłowego, jak wyraźono się w odezwie, dawać właścicielom prawo do 1/250, 1/500 1/1.000, części sumy otrzymanej przy sprzedaży nieruchomości szkolnych. Imiona osób podpisanych na odezwie, tej niby handlowej spółki, de Loubitz i Labranche, miały pozór cudzoziemskiego przedsiębiorstwa, i tylko na drugiej stronie tak zwanej akcji umieszczony rysunek, właściwy cel przedsiębiorstwa wskazywał. Dla biorących udział w tej sprawie rzecz tajna się była. Kto brał akcje, wiedział co czynił i nie mógł bynajmniej rachować, nietylko na żadne zyski, ale nawet na zwrot swego kapitału. Były to ofiary na ołtarzu ojczyzny dla dobra przyszłych pokoleń składane.

Wypadki 1854 r. utrudniły niezmiernie przedsięwzięcie. Znaczna część niespieniężonych akcyj pozostała w ręku osób, które albo żadnych nam dotąd udzielić o sobie nie mogły wiadomości, albo też dalekiem wygnaniem a nieraz i śmiercią przypłaciły udział swój w ostatnich wstrząśnieniach. W strasznym kataklizmie, który wszystko pochłonął, zaginąć naturalnie musiały i te drobne znaczki, świadczyć mające o ofiarności obywatelstwa naszego. Dzisiaj dla nas samych niepodobieństwem byłoby powiedzieć nawet, ile tych akcyj pokrytych zostało, a opłacone i nieopłacone w czyjem znajdują się ręku. Rachunki te zna jedynie Ten, przed którego obliczem nie ginie i szklanka wody spragnionemu podana.

Tymczasem grunt został dokupiony, nowe budowy wzniesione i jakkolwiek znaczne ofiary, już to ze sprzedaży wspomnianych akcyj, już to z innych źródeł wpłynęły, jednakże na zupełne pokrycie sprowadzonych przez to kosztów, Rada szkolna zmuszoną została zaciągnąć w 1859 r. w Towarzystwie kredytowem francuskiem (Crédit Foncier) pożyczkę 175.000 fr. Przybyła do tego druga pożyczka 50.000 fr. w 1864 r., gdy po upadku ostatniego powstania wszelka pomoc z kraju nagle ustała, a napływ do Francji nowego wychodźtwa utrzymanie szkoły jeszcze konieczniejszem uczynił.

Taką to koleją przyszła szkoła do własności i do długu jaki ją dzisiaj jeszcze obarcza.

Bolejemy szczerze, że może po raz ostatni mówiąc rodakom o szkole, którą oni ofiarnością swoją wspierali tak długo, nie możemy wymieniać imion wszystkich znanych nam dobroczyńców zakładu, i podać ich wdzięcznej pamięci rosnących pokoleń. W przeważnej części dawnych ziem naszych, tajemnicą zwykle okrywać się muszą najpiękniejsze chrześciańskie czyny, najczystsze, chlubę gdzieindziej przynoszące uczucia: sama tam wdzięczność niemą być musi. Zrozumieją tę dla nas bolesną, ale konieczną dzisiaj wstrzemięźliwość, szlachetne serca, dla których drogiem było wychowanie dziatwy naszej na obcej ziemi zrodzonej, zrozumie ją i za złe nam nie poczyta tem mąż szlachetny, który w imieniu małoletniego wtenczas syna swojego, składając do rąk naszych sto tysięcy franków na zakupienie domu szkolnego, położył kamień węgielny całej budowy.

Między tymi, których imiona wymienić nam wolno, z wdzięcznością zapiszemy tutaj hr. Ksawerego Branickiego, który oprócz 20.000 fr., danych na zakupienie domu, i 25.000 ofiarowanych jednorazowo w 1852 r. na utrzymanie przez rok 25 nowo przyjętych do szkoły uczniów, następnie w przeciągu kilkunastu lat ostatnich wspierał szkołę rocznym datkiem 10.000 fr. Na kupno domu szkolnego jeden z pierwszych ofiarował 10.000 fr. ś. p. hr. Arnold Skórzewski; 6000 fr. śp. dr. Bącewicz z Warszawy, a po 5000 fr. wnieśli: p. Emma z Hołyńskich hr. Borch, księżna Marcelina z książąt Radziwiłłów Czartoryska, ks. Władysław Czartoryski, p. Leopold Niemijewski, panna Emilia Szczaniecka, członek instytutu francuskiego p. Ludwik Wołowski, ś. p. jenerał Władysław hr. Zamojski, ś. j. jenerałowa Anna z hr. Tyszkiewiczów Dunn-Wąsowiczowa (na roczną nagrodę). Stałą od dawna opiekunką naszego zakładu jest hrabina Sewerynowa z Wilkzykich Mielżyńska.

Do Rady szkolnej należą obecnie dr. Seweryn Gałęzowski (prezes), Ludwik Wołowski (wiceprezes), członkowie: Xaw. Branicki, Edmund Chojecki, Aleksander Chodźko, Januszkiewicz, Nabielak Artur Sienkiewicz, Bohdan i Bronisław Zaleweczy.

W szkole batignolskiej od chwili założenia t. j. od 1842 roku kształciło się 1261 uczniów. Z pomiędzy tych otrzymało już na uniwersytetach francuskich stopnie naukowe 144, wyszło na inżynierów i technników 73, zostało lekarzami 36, prawnikami 12, uończyło różne wyższe zakłady rządowe 31, wstąpiło do służby wojskowej 127. Obecnie, o ile wiadomo, z tych zostaje przy drogach żelaznych jako inżynierowie, architekci lub urzędnicy 243, a zajętych w handlu i przemyśle 247. W ciągu 30 lat istnienia wydatki utrzymania szkoły t. j. do 1. października 1872 r. wynoszą 4215.411 fr.

Przegląd polityczny.

Ostatnie wiadomości z Madrytu donoszą tylko o wyjeździe króla Amadeusza z Madrytu, we środę o godzinie 6. rano wraz z całą rodziną i dworem. Z Rzymu wysłano już tegoż samego dnia fregatę po niego do Lizbony, gdyż tą drogą pojechał; drugi zaś okręt wypłynął do Walencji dla zabrania orszaku. Wprawdzie nie ogłoszono jeszcze urzędowo republiki, ale faktycznie weszła ona już w życie, gdyż kortezy wybrały z pośród siebie nieustającą komisję z 50 członków, która ma zadanie wypełniać funkcje rządu tymczasowego i zamianować nowych ministrów. W obozach orleanistów i legitymistów paryskich ogromne poruszenie. Już we wtorek zebrali w swem gronie legitymiści 2 miliony fr. dla zapomożenia band karlistowskich. Książęta Orleańscy zaś ofiarowali 20 milionów fr. do dyspozycji ks. Montpensier, ażeby tem pozyskać armię. Stronnicy syna królowej Izabelli, Alfonsa, pospieszyli gromadnie do Hiszpanii, a ekskrólowa Krystyna doradza sprowadzenia księcia Asturji do Hiszpanii, aby go pokazać ludowi. Według innych telegramów, miał rzeczywiście ks. Asturji wyjechać już z Wiednia do Paryża. Czy tam się zatrzyma lub pojedzie dalej do Hiszpanii, okaże się po naradzie familijnej, która dziś lub jutro zostanie złożoną. W Ameryce wielka radość z tego, co się dzieje w Madrycie; spodziewają się bowiem na pewne proklamowania rzeczypospolitej, w takim razie ułatwionem będzie oswobodzenie Kuby, gdyż zaś ta wyspa nie chciała się utrzymać samoistnie, pochłoną ją w najkrótszym czasie Stany Zjednoczone.

Walka kościoła z rządem w Niemczech na kilka dni zeszła z widowni politycznej wobec zajęcia się opinii publicznej w Berlinie sprawą Wagenera. Nawet rządowe organa przyznają się teraz do wdzięczności Laskerowi za położenie końca niecnej frymarce, a *National Ztg.* domaga się usunięcia samego ministra handlu hr. Itzenplitza. Postawienie Wagenera przed sąd nie ulega wątpliwości. W kołach parlamentarnych przebąkują nawet o odmowie dzisiejszemu ministrowi handlu przyzwolenia 120 milionów pożyczki, jak wiadomo, przeznaczonej na budowę kolei.

Nieobsadzone dotąd posady naczelnych prezydentów w Prusach mają być według *Spenersche Ztg.* następnie podzielone: w prowincji Saskiej były minister Patow, na Szląsku bar. Seydewitz, w Hanowerze prezes rejencji hr. Eulenburg, w Prusach właściwych prezes banku morskiego Günther, w Poznańskiem poprzedni naczelny prezydent Horn.

Juliusz Simon wydał drugi okólnik do biskupów francuskich, wzywający, aby oznaczyli po kilku księży z każdej dyecezji w celu mianowania ich biskupami. W ogóle zaznaczyć należy fakt, że równocześnie w Niemczech, Szwajcarji i Francji państwo odmawia wadzom kościelnym nieograniczonej kompetencji w udzielaniu kapłańskich urzędów i upsażania parafiami. Nowy wikarjusz apostolski w Genewie, ks. Mermilloo, otrzymał od Rady związkowej szwajcarskiej polecenie, albo przyjęcia uchwały Rady, która go pozbawia nadanej przez papieża godności, albo wyjazdu z terytorjum kantonu genewskiego, a ewentualnie z Szwajcarji.

Przedłożona parlamentowi angielskiemu korespondencja dyplomatyczna pomiędzy Anglią a Moskwą o sprawę centralno-azjatycką obejmuje czas od 17. października rz. do 31. stycznia rb. W ostatniej depeszy pisze ks. Gorczakow: Moskwa nie odrzuca projektowanej przez Anglię linii demarkacyjnej. Tem skłonniejsi jesteśmy do tego aktu grzeczności, o ile Anglia zobowiązuje się wywrzeć swój wpływ na Szir Alego, ażeby nadal zachował się pokojowo, i zaniechał wszelkich środków zaczepnych. Wpływ ten opiera się na materjalnym i moralnym wpływie Anglii. Widzimy w tem prawdziwą rękojmię utrzymania pokoju.

Ziemie polskie.

Osoby polskiego i cudzoziemskiego pochodzenia, które ukończyły całkowity kurs filologicznych fakultetów uniwersytetu warszawskiego i byłej szkoły głównej, a pragną otrzymać godność nauczycieli języków starożytnych w gimnazjach i progimnazjach warszawskiego okręgu naukowego, obowiązane są zdać egzamin ze znajomości języka moskiewskiego w oddzielnym komitecie egzaminacyjnym, składającym się pod prezydencją pomocnika kuratora, z członków, mianowanych z rozporządzenia kuratora okręgu. Egzamin stanowi, po pierwsze lekcja na próbę czytania z objaśnieniami w języku moskiewskim, danych ustępów z tekstu autorów, przyjętych w kursie gimnazjalnym; i powtóre, przekład na piśmie innych podobnych ustępów.

Według pism moskiewskich, kilku kupców moskiewskich osiadłych w Warszawie podało prośbę do ministra finansów o pozwolenie urządzenia w Warszawie filji „Towarzystwa opieki nad moskiewskim handlem i przemysłem“. Będzie to nowy środek szczepienia moskwiczyzmu.

Pisma moskiewskie donoszą, że świątynia katedralna unicka wielkich rozmiarów z osobną dzwonicą i parkanem z lanego żelaza, ma być wzniesiona w Chełmie, jako środkowym punkcie okolicy zamieszkałej przez unitów, fundusz na budowę w ilości 54,345 rubli jest już assygnowany przez władzę właściwą.

Że świątynia ta unicka, będzie cerkwią prawosławną bez bocznych ołtarzy a z wieżą cebulastą we środku a po bokach jej 4ry mniejsze wieżyczki, także cebulaste, także z krzyżem łamanym — o tem ani wątpić, lecz pojąć nie możemy dla czego *Birż. Wied.* mówią o tej świątyni tak, jakoby nie było dotąd w Chełmie katedry. Przecież jest, i to piękna, którą także postanowiono przerobić na sposób moskiewski.

Dotąd skonfiskowane klasztory katolickie, rząd przedewszystkiem oddawał duchowieństwu prawosławnemu, osadzając tam popów apostolujących za pomocą policji, a w części lecz z rzadka tylko, obracał na składy wojskowe, a jeszcze rzadziej na koszary. Tyle już jednak ponasyłał popów i tyle pozabierał klasztorów, że okazała się możność ogromną resztę pozostałą od rozdania popów, w całości obrócić na koszary. *Gołos* powiada w tym względzie, że początek został już zrobiony w Winnicy na Podolu, gdzie kilka klasztorów pustych postanowiono przerobić na koszary.

Towarzystwo zaliczkowo wkła lowe grojeckie, o założeniu którego wspominaliśmy dawniej, rozpoczęło swe czynności z dniem 1. b. m., liczy 80 członków z 2000 rublami które złożyli. Jestto pierwsza tego rodzaju instytucja ekonomiczna na prowincji w Kongresówce.

Odnowiona konwencja kartelowa między Prusami a Moskwą, już wydaje owoce. Na granicy, pod samą tylko Kłajpedą, jak donosi z oburzeniem *Koenigsb. Hart. Ztg.*, wydano w ręce niemieckie trzy osoby. Wobec tych wiadomości powiada *Dzien. Pozn.*, ponawiamy naszą prośbę do koła poselskiego, aby zechciało jak najprędzej podnieść sprawę tę w pełnej Izbie, bo obecnie nietylko nie brak dokumentu, że podobna umowa zawartą została, ale są i dowody, że ściśle się wykonywa.

W *Gazecie Toruńskiej* czytamy: W Chyloni na Kaszubach, w okolicy i parafii czysto-polskiej, odbyło się 29. z. m. zgromadzenie katolików z powiatu wejherowskiego, jakie się teraz za przykładem niemieckim odbywają mianowicie w chojnickim powiecie w tak zwanej „Kosznajderji“, zamieszkałej przez katolików niemieckiej narodowości. Po [illegible] przystąpiono do obrad i przyjęto 3 rezolucje odnoszące się do tego, co się stało i dzieje w ustawodawstwie kościelno-politycznem, zachęcano się do modlitwy, wysłano telegram do biskupa i zalecono popieranie prasy katolickiej prowincjonalnej przez zapisywanie i nadsyłanie inseratów. Zgromadzonych było do 600 osób, posiedzenie trwało 3 godziny, mowy przyjmowano z zapałem, i postanowiono zgromadzać się 4 razy do roku w tym powiecie. W końcu wykrzyknięto 4 wiwaty: na cześć Ojca św., cesarza, na braterstwo katolików Polaków z Niemcami, które się tu tak pięknie zadokumentowało, a wreszcie na nieprzyjaciół kościoła, za których sprawą życie katolickie teraz tak pocieszająco się rozwija.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Prezes miasta Lwowa dr. Ziemiałkowski zagaił onegdajsze posiedzenie o godz. ½ do 7 wieczór. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia zawiadamia burmistrz, iż przez pomyłkę nie położył na porządku dziennym wyboru delegatów na obchód Kopernikowski w Toruniu. Rada zgadza się, aby sprawę tę wzięto pod obradę podczas skrutynium 9 członków do komisji robót publicznych.

Radny Pleśniak prosi o wysłanie komisji na przedmieście żółkiewskie dawniej zamarszynowskie, dla zbadania budynku, w którym się mieściła dawniej fabryka zapałek Fausta, a w którym obecny jego właściciel Ehrlich urządza także fabrykę zapałek, czy tenże budynek odpowiada przepisom policji ogniowej. Prosi o nagłość w tym względzie, gdyż właściciel gromadzi już materjały do fabrykacji zapałek.

Pan burmistrz przyrzeka wysłać komisję nazajutrz na miejsce.

W sprawie odstąpienia gruntu pod kolej arcyksięcia Albrechta referuje radny p. Pajączkowski. Przedstawia on pełnej Radzie wniosek wydziału odstąpienia kolei Albrechta 4 morgów 6 sążni gruntu po 870 zł. od morga za cenę 3508 zł. 75 c. Zostaje przyjęte.

Podczas skrutynium wyboru 9 członków do komisji robót publicznych, do której wybrani zostali radni: Sanciewicz, Smotny, Momocki, Turasiewicz, Moser, Zack, Polndniewski, Woliński, Bałutowski, referuje radny Madejski w sprawie wysłania delegatów na obchód uroczystości Kopernika.

Na ostatnim posiedzeniu Rady postawił p. Schmitt wniosek następującej treści:

Dnia 19. lutego obchodzić będzie cała Polska w Toruniu 400letnią rocznicę urodzin naszego Mikołaja Kopernika. Warszawa i Kraków wysłają na tę uroczystość swoich reprezentantów aby oddać winną cześć pamięci wielkiego naszego rodaka i zamanifestować łączność wszystkich części Polski. Wniosek wydziału opiewa wysłać jednego delegata, wyasygnować mu na koszta pocóży 150 zł. z funduszów gminy na nadzwyczajne wydatki i wybór ten uskutecznić z grona Rad miejskiej.

W ogólnej dyskusji proponuje radny Widmann, aby wysłać dwóch delegatów z Rady miejskiej i każdemu wyasygnować 200 zł. na koszt podróży. (Wniosek nie poparty.)

Radny Szuman Jan zgadza się z wysłaniem dwóch delegatów, lecz kosztów nie może ponosić fundusz gminy, wnosi zatem aby zrobiono na koszta tej podróży składkę między radnymi (wniosek poparty.)

Radny Simon. Przy tym obchodzie idzie o reprezentację gminy a nie Rady miejskiej. Gdybyśmy zrobili składkę, znaczyłoby to, że Rada wysłała delegatów a nie gmina miasta Lwowa. Wnosi aby wysłać 2 delegatów i wyznaczyć po 150 zł. na podróż z rubryki wydatków nadzwyczajnych (wniosek poparty.)

Radny Dobrzański. Radzi postąpić tak, jak sobie postąpił Kraków, tj. wysłać 2 delegatów, którzyby własnym kosztem pojechali do Torunia. Nie można wątpić, żeby się nie znalazło dwóch radnych, którzyby na własny koszt na tę uroczystość pojechać zechcieli. (Wniosek poparty.)

Radny Mileret. Popiera wniosek radnego Dobrzańskiego. Powiada on, że byli ludzie, którzy już za życia stawili sobie pomniki, jak np. Wolington w Londynie, czego mowca był świadkiem naocznym. Kopernik nasz tego nie potrzebuje. Nazwisko jego jest po wieczne czasy w pamięci wszystkich wyryte rylcem żelaznym. Może zatem jechać i 6 radnych lecz nie należy przy obecnym niedoborze obarczać funduszów gminy.

Po krótkiej replice w obronie wniosku Wydziału przez radnego dr. Madejskiego, Rada uchwala aby wybrać dwóch delegatów (wniosek Widmana), którzyby pojechali do Torunia własnym kosztem (wniosek Dobrzańskiego.) Wybrani zostali większością głosów radni Bałutowski i dr. Czerkawski Julian po nich najwięcej głosów miał radny Dobrzański.

Następnie przewodniczący odczytuje wniosek naglący radnego Maszkowskiego:

„Rada uchwali, wybrać komisję z 9ciu do sprawdzenia raz jeszcze budżetu miasta Lwowa na r. 1873, i zbadania, czy niedałyby się oszczędności w wydatkach, a podwyższenia w dochodach poczynić, tak aby uniknąć można nałożenia podatku czynszowego.“

W motywowaniu tego wniosku podnosi Radny Maszkowski, że w obec faktu, iż uchwała Rady zaprowadzająca we Lwowie 4pracentowy podatek czynszowy nie przyszła do drugiego czytania z braku kompletu, należy się więc nad tą sprawą głębiej zastanowić. Opinia publiczna, którą mowca starał się wybadać, przeciwną jest zaprowadzeniu takiego podatku i dlatego też uchwała Rady wzbudziła nietylko w wielu radnych ale i u ogółu mieszkańców wielki wstręt. W obec tego nie pozostaje nic innego, jak wziąść budżet jeszcze raz pod ścisłą rozwagę i starać wynaleść w nim pozycje dochodów, któreby podwyższyć można, a z drugiej strony wydatki w ten sposób umniejszyć, aby uniknąć zaprowadzenia podatku. Co przy dobrej woli da się uskutecznić. Mowca przyznaje, iż wtenczas gdy budżet roztrząsano, inne sprawy ważniejsze na porządku dziennym obradował sejm, członkowie komisji budżetowej nie mieli dostatecznego czasu i spokoju. Mowca sam, trutynując wówczas pojedyncze działy budżetu dla braku całości, której nie miał przed sobą, nie mógł się głębiej zastanawiać nad pojedynczemi pozycjami, a nie zbadawszy gruntownie pojedynczych działów, musiał potem dla samej konsekwencji i głosować nad całością. Nie robi on z tego nikomu zarzutu, [illegible] jest zdania, że komisja budżetowa z największą sumiennością podawała pojedyńcze cyfry pod głosowanie.

Przekonałem się jednak później, że przy pomocy ludzi znających gruntownie stosunki finansowe naszego miasta, którzy posiadają w zupełności zaufanie, dadzą się ukrócić niektóre wydatki jakoteż podnieść dochody, i tym sposobem jeżeli się nie usunie zupełnie deficytu, to się go znacznie umniejszy, podany potem w jakiejkolwiek formie sposób pokrycia niedoboru będzie niezawodnie mniej uciążliwym i zostanie przez ludność przychylnej przyjętym, bowiem będzie ona miała przekonanie, że wypełniliśmy naszą powinność. Gdybyśmy nie uwzględnili opinii obecnej, narazilibyśmy także kwestję zamierzonej pożyczki na niefortunny przebieg.

Mowca przytacza dalej, że np. przez zmniejszenie brukowania możnaby oszczędzić około 10 tysięcy, a podwyższając opłatę od trunków około 27.000 złr. Takich pozycji w budżecie znajdzie się więcej, przezco możnaby zyskać ze 150 tysięcy.

Radny Jasiński. Nie sprzeciwia się wnioskowi p. Maszkowskiego, nie może jednak pominąć milczeniem zarzutu, jakoby on, mowca, postąpił sobie przy roztrząsaniu budżetu nierozważnie. Działałem tak, jak i ci co występują przeciw podatkowi, w dobrej wierze i biorę odpowiedzialność za wszystko, co wówczas w tej sprawie mówiłem. Nic łatwiejszego jak wzbudzić niechęć przeciw pożyższeniu podatków, do tego nikogo zapraszać nie potrzeba. Przeczyć nie chcę, że gdy komisja wymaże 20 tysięcy na bruki, a 35 tysięcy na szutrowanie, z 5 tysięcy na oświetlenie itd., to oszczędzi jakie 150 złr., ale co o naszem mieście mówić będą, czy o to się nikt nie troszczy? Wszak zanne są powszechne utyskiwania na zły bruk, proch w mieście, złe czyszczenie ulic itp., jakimże sposobem temu zapobiedz bez podatku? Kratów biedniejszy od naszego grodu a jednak kwestja podwyższenia podatku nie natrafiła na opozycję. Czy sąd icie panowie, że pożyczkę przyprowadzimy do skutku, jeżeli budżet nie będzie wyprawdzony. Z wiarogodnego źródła mogę donieść, że w kwestji pożyczki natrafimy na nieprzezwyciężone trudności. Pożyczki loteryjnej nie dostaniemy. Nim u nas w tym względzie przyszło do uchwały, już się inne miasta pospieszyły. Ministerstwo odmówiło nam pozwolenia na pożyczkę loteryjną, gdyż już zanadto papierów jest w obiegu. Potem, pożyczka nie może służyć na pokrycie niedoboru.

Powiedziano tu, że dawniej nie było nie dobrów, to prawda, ale dawniej nie stosowano się ściśle do uchwał Rady, i wolno było przenosić oszczędności z jednej rubryki do drugiej, na cobyście panowie dziś nie pozwolili. Ja nam to poczucie, iem wypełnił sumiennie mój obowiązek i mogę śmiało wystąpić przed wyborcami. Jeżeli chcemy, aby miasto było w dobrym stanie, potrzeba na to środków. Już przeszłego roku chciano podwyższyć podatek, wtedy i ja byłem za odroczeniem, aż do przeprowadzenia organizacji magistratu. Przewidywałem, że urząd budowniczy nowy z większą energją przeprowadzi porządek.

Powtarzam, iż przeciw wnioskowi p. Maszkowskiego głosu nie zabierałem, chodziło mi tylko o usprawiedliwienie się z moich czynności nietylko przed panami, ale i przed całą publicznością. Zobaczycie jakie będą skutki z zamie-

rzonych oszczędności. Jeżeli miasto będzie źle brukowane i oświetlone, jeżeli nie będzie czem dziur załatać, jak przyjdzie dawać na szkoły ludowe, i na nadzwyczajne wydatki, gdzie nie wypada schować ręce w kieszeń, tylko trzeba pomódz, wtedy zobaczycie, że nie bardzo dobrze się sprawie publicznej przysłużliście, ograniczając fundusze.

Radny Jan Szuman. Obstaje przy dawnem gospodarstwie, które było racjonalne. Kupiliśmy kasarnie Kiselki. Bieżące dochody wystarczyły zawsze na bieżące wydatki, niedoborów nie było. Od razu nie można wszystkiego zrobić, trzeba zastosować wydatki poding dochodów. Zebyśmy pożyczki nie dostali, tego się nie obawiam. Popieram wniosek p. Maszkowskiego, nie dlatego, żeby podatku nie płacić, bo każdy obywatel podatki płacić musi, ale gdy się obejść można bez nich uregulowaniem budżetu, to będzie lepiej i stosowniej.

Radny Madejski. Dyskusja rozpoczęta powinna obszernie i dosadnie wyświecić rzecz. Jesteśmy już w połowie lutego a nie mamy budżetu, zatem nie spełniliśmy naszej misji. Gminie postępować tak nie wolno jak osobie prywatnej, gmina odgiąć się musi nasamprzód na potrzeby całej społeczności i podług tego obmyślić środki do zaspokojenia tych potrzeb. Może się to stać tylko obecnie przez podwyższenie podatku, a czy dziś, czy jutro, to do podwyższenia podatku przyjść musimy. Jeżeli się zastosujemy w wydatkach tylko do zwyczajnych naszych dochodów, to miasto Lwów przestanie być miastem Lwowem, i nie będzie zajmować pierwszorzędnego stanowiska, nie będzie to też odpowiadało woli mieszkańców, którzy nas do zarządu wybrali.

Radny dr. Mileret. Przemawia za ponownem przetrutnywaniem budżetu. Podatku podwyższać nie należy. Najtrudniej zacząć; i w Wiedniu zaczęto od 2 złr. a obecnie przyszli już do 40 złr., i u nas tak będzie. Komisja niech wyryśli co nie jest koniecznie potrzebne, bez czego obejść się można.

Przy tej sposobności zwracam uwagę, że dopokąd istniały sekcje, jakoś się wszystko i bez podatku opędzało. Nie robię z tego zarzutu komisji budżetowej, alež znowu od razu ze Lwowa Paryża zrobić nie można.

Jestem za odesłaniem budżetu do osobnej komisji.

Radny Dobrzański. Pan wiceprezydent bardzo wymownie przedstawił dawne gospodarstwo. Zaniedbywano najpotrzebniejszych rzeczy. Kamień do szutrowania był dawniej zły, co wiele kosztów przysparzało, miasto było też niedostatecznie brukowane. Chcąc naprawić, co dawniej szan. Rada zaniedbała, trzeba się było wziąć do poprawy gospodarstwa miejskiego i większe czynić wydatki na szutrowanie i wywożenie błota, jakoteż na inne konieczne potrzeby miasta. Ztąd powstał niedobór. Pan Szuman powiada: myśmy dawniej z bieżących dochodów kupowali koszary i budowali szkoły, ależ to właśnie było błędem, bo na to zwyczajne dochody nie były przeznaczone, lecz na uporządkowanie i upiększenie miasta. Na nadzwyczajne wydatki jak np. na brukowanie trzeba było zaciągnąć pożyczkę, którą w przeciągu kilku lat z oszczędności w tej gałęzi spłacić było można.

Obecnie idzie tylko o to, ażeby w budżecie rozpaksyć rubryki dochodów i wydatków, czy się też nie da inny sposób gospodarstwa zaprowadzić i ominąć zaprowadzenie podatku, np. roboty publiczne, które się u nas po magistracku odbywają tj. że robotnik miasto zgartywać błoto kiwa się tylko przez cały dzień, możnaby jak w innych miastach wydzierżawić prywatnym przedsiębiorcom. Komisja trutynując pozycje budżetu nie powinna dążyć do uszczęplenia porządku w mieście, lecz starać się wskazać środki, jakiemby ten porządek tańszym kosztem przeprowadzić można.

Gdyby komisja do nadzoru robót publicznych pilnie doglądała, staćby się nie mogło, żeby jak się często zdarza kamienie z jednego miejsca na drugie jakby dla zabawy przewożono i tym sposobem zwiększano wydatki. Dawniej sekcje tych robót doglądały i nie było takich nadużyć. Jeżeli nie da się usunąć, to wtedy możemy z czystem sumieniem powiedzieć, żośmy robili co było można, i wtedy nikt się zaprowadzeniu podatku sprzeciwiać się nie będzie, bo inna konieczną tego potrzebę. Nie dawno w sejmie nawet włościanie nasi jak wiadomo nie skorzy do płacenia podatków chętnie głosowali za podatkami na szkoły, bo widzieli, że oświata im korzyść przyniesie.

Ponieważ radni okazują znużenie i zaczynają się rozchodzić, przewodniczący dr. Ziemiałkowski o $^1/_2$ do 10. uprasza radnych w imieniu tych kilku urzędników, którzy dla braku budżetu, od dwóch miesięcy nie dostali jeszcze pensji, i którym grozi z tego powodu śmierć głodowa by się nie rozchodzili i dziś ostatecznie sprawę załatwili.

Przemawiał jeszcze dr. Julian Czerkawski, stawiając wniosek przejścia do motywanego porządku dziennego nad wnioskiem p. Maszkowskiego, i powtórnie p. Maszkowski za wyborem komisji, unieważniając się zarazem, iż nie miał na myśli uchybienia w czem kolwiek p. wice prezydentowi Jasińskiemu, mężowi znanemu z sumienności i wielkich zasług około dobra miasta.

Przy głosowaniu wniosek p. Czerkawskiego przejścia do porządku dziennego upadł, a Rada przyjmuje wniosek p. Maszkowskiego wyboru komisji z 9 członków, której zadaniem będzie zweryfikować na nowo budżet celem zmniejszenia ile możności wydatków i podniesienia dochodów, oraz w najkrótszym czasie przedłożenia sprawozdania.

Wybrani zostali pp. radni Maszkowski, Szumann, Wild, Żaak, Widmann, dr. Majewski, Błotnicki, Dąbrowski i Dobrzański. Jak się dowiadujemy, p. Dąbrowski wyboru nie przyjął.

Kronika.

Kurjerek lwowski. Podczas gdy wszystkie prawie miasta polskie publicznie czcić będą 400letnią rocznicę Kopernika, Lwów nie zdobył się dotąd na projekt obchodu publicznego i tylko prywatnie pamięć urodzin genialnego astronoma czcić będziemy. Z Rady miejskiej wyjeżdżają do Torunia pp. Bałutowski i dr. Juljan Czerkawski, wybiera się także kilka innych znanych powszechnie osób. W teatrze odegrana zostanie scena dramatyczna Szymanowskiego, przypadająca w niej rolę Kopernika odegra p. Ładnowski. „Gwiazda“ podała już swój program, należałoby więc tylko pomyśleć o illuminacji miasta. Inicjatywa do tego kroku powinna by wyjść z łona Rady miejskiej, Wydział krajowy mający swe biura na ulicy Kopernika mógłby też stosowne przygotować transparenta. Chciejmy się tylko gorąco zająć a czasu nam jeszcze wystarczy. Kraków i Poznań dzień ten zrobiły narodową uroczystością idźmy ich śladem.

— Namiestnictwo donosi, że za duszę śp. cesarzowej Karoliny Augusty odprawi się w poniedziałek 17. bm. o godzinie 9ej w kościele architekatdralnym łac. uroczyste pontyfikalne nabożeństwo żałobne.

— Dziś tańczyć będziemy na balu urządzonym przez techników w celu utworzenia stypendjum imienia Kopernika.

— Dość zasobny repertoarz lwowskiej opery pomnożony dziś zostanie „Robertem Djabłem“, najlepszem dziełem Meyerbera. Występuje także po raz pierwszy w tenorowej partji p. Herman Menkes, i inny młody dyletant w partji barytonowej. Tańczy także panna Sandberg wraz z improwizowanym *corps de ballet*.

— Mało masek a wiele chciwych intrygi i drażnienie osób było na czwartkowej akademickiej maskaradzie. Usposobienie w sali sztywne i chłodne, tombolę rozbito.

— Czy też sąd krajowy, który przy ostatnim procesie uchwycił był ową nitkę handlarstwa ludźmi, przeprowadził w tej sprawie śledztwo, czy też może opuścił tę wyborną sposobność odkrycia całej szajki i procedury jej przemysłu?

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy postanowił przenieść na własną prośbę adjunktów sądów obwodowych Alfonsa barona Kranzberga ze Sambora do Tarnopola, a Alfreda Posóchowskiego ze Stanisławowa do Złoczowa, i zamianował zarazem auskultantów Antoniego Gottleba Haszlakiewicza i Jana Bortnika stałymi adjunktami sądów obwodowych, a to pierwszego w Samborze, drugiego zaś w Tarnopolu, i auskultanta Fryderyka Kuhnena prowizorycznym adjunktem przy c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie.

Akcesistami magazynów rezerwy we Lwowie mianowani zostali jednoroczni ochotnicy: Julian Sopotnicki, Karol Kowalski, Włodzimierz Bańkowski, Sylwester Krajkowski, Mieczysław Bielawski, Franciszek Limbach i Adam Studziński.

— **Kurjerek krakowski** d. 12. lutego. Dzień dzisiejszy zapisał się w rocznikach meteorologicznych naszego miasta pierwszą tegoroczną sanną. Skutkiem też zapewne śniegu spadłego w nocy, dzisiejszy ranny pociąg lwowski spóźnił się znacznie. Wczoraj także spóźniły się pociągi wieczorne z Warszawy i z Wiednia, z przyczyny wykolejenia się pociągu towarowego pod Trzebinią i przewrócenia się lokomotywy wraz z siedmioma wozami. W wypadku tym, nikt nie zginął. — Pani Sienicka, nowozaangażowana do ról amantek artystka, bardzo się podobała publiczności we wczorajszym debincie w roli „Damy z kamelią“. I ci którzy od artystek wymagają baletu i ci którzy żądają tylko wdzięku w rysach twarzy lub dobrego smaku i wytworności w ubraniu, wyszli z teatru zadowoleni. Mąż tej artystki kilka dni przedtem debiutował w roli Szumbalińskiego, a więc na końcu sztuki przyznał się swym zięciom, że się ożenił. Oj! Szembalińscie! Kiedy się ma taką żonę, to się można do niej przyznać odrazu... — Jutro posiedzenie Rady miejskiej dla załatwienia przedmiotów, których na poprzedniem posiedzeniu załatwić nie było można.

— **Jubileusz Kopernika.** Dyrekcja teatrów warszawskich zamierza w dniu 19. lutego urządzić na scenie Teatru wielkiego przedstawienie złożone z odpowiednich do uroczystości dzieł, deklamacji i obrazów z żywych osób. — Obraz Kopernika, pędzla Matejki nie będzie wystawiony w Toruniu w czasie obchodu 400letniej rocznicy urodzin wielkiego astronoma, ponieważ jak donosi *Czas*, artysta zaledwie go wykończyć zdoła do tego terminu.

— (*H*) **Sambor** 12. lutego. Wyczytaliśmy w *Dzienniku Polskim* z dnia 8. t. m. korespondencję z Sambora (z 4. bm.) dotyczącą kolei Naddniestrzańskiej, niemogąc choćby tylko odgadnąć, do czego szanowny korespondent *Ds. P.* właściwie zmierza podając do wiadomości jak najniedokładniejsze, a nawet nie prawdziwe data co do dochodów i rozchodów wzmiankowanej kolei z taką pewnością; pomijam już jenialną krytykę szan. koresp. o trasowaniu i budowie tejże kolei.

Jedno tylko zdaje nam się prawdopodobnem, a to, — że szan. kor., który już kilkakrotnie popisywał się w *Ds. P.* swoją nieomylnością w sprawach kolejowych, — o zarządzie i ruchu kolei tylko z opowiadań mrywkowych nabrał bardzo słabego i wcale niedokładnego wyobrażenia; o trasowaniu zaś 14tumilowej kolei jako całości wcale pojęcia nie ma. Poczytujemy sobie za powinność nie zprostowywać podania szan. koresp., tylko zwrócić uwagę publiczności, że podobne opinię publiczną dezamucające korespondencje pochodzą z pióra osoby rzeczy wcale nieświadomej, czego najlepszym dowodem, że dochody kolei dniestrzańskiej w miesiącu styczniu wynosiły 16.000 złr. nie zaś 7 000 złr. jak to utrzymuje szan. kor.

W kwestji zaś trasowania i budowy — tak niekorzystnie a zarazem tak stanowczo przez szan. koresp. rozwiązanej — nieodpowiadamy żadnem słowem, gdyżby nas może wcale nie zrozumiał. Nabraliśmy tego przykrego przekonania czytając wzmiankowaną korespondencję, mówiącą coś o omijaniu pagórków i dolin, o wielkich łokach (zdaje się, że to mowa o łukach), o długości kolei itp. (nie przeczymy wcale, że prosta jest najkrótszą drogą.)

Tyle tylko powiemy, że o likwidacji itp. (jakto szan. koresp. powiada) mowy nie ma, a nawet teraz być nie może, chyba w bujnej wyobraźni podobnych sprawozdawców. Naszem zdaniem, nie na czasie jest w tak niekorzystnem świetle przedstawiać rzeczy, zwłaszcza, że od otwarcia kolei do teraz zaledwie sześć tygodni upłynęło.

Przeciwnie spodziewać się należy, że gdy kolej Albrechta ukończoną a temsamem obustronne połączenie uskutecznionem zostanie, interesa kolei Dniestrzańskiej korzystnie rozwijać się będą.

Gospodarstwo przemysł i handel.

I. Posiedzenie Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego. (Ciąg dalszy.)

Sprowadzono też już nasienie lnu na zasiew roku 1873 — a to: 26 beczek lnu rygskiego, 8 beczek lnu parnawskiego i 4 mierzyce lnu holenderskiego.

Dodać jeszcze należy:

1. iż z końcem września uwolniono p. Noskowskiego na własne żądanie z posady instruktora, a celem sprowadzenia instruktora z zagranicy w roku przyszłym, przeprowadzono już korespondencję;

2. iż uchwalono urządzić wystawę lnu i narzędzi do wyprawy tegoż służących, podczas waln. zgromadzenia Rady ogólnej, a na premiowanie okazów wyznaczono 100 złr. i trzy medale srebrne rządowe;

3. iż celem przeniesienia szkoły lnianej do Dublan, i zbudowania tamże osobnego na ten cel budynku, poczyniono wszelkie przygotowania — mianowicie plan budynku już gotowy, i polecono dyrekcji dublańskiej przystąpić do zakupna potrzebnych materjałów.

Na premiowanie bydła udzielił komitet w r. 1872 po 150 złr. oddziałom rohatyńskiemu i bóbreckiemu.

B. Kupno buhajów. a) Stacje własne. Do stacyj buhajów własnych, w liczbie 60 w ostatniem sprawozdaniu wykazanych, nie przybyła w r. 1872 ani jedna stacja.

Natomiast padł jeden buhaj stacjonowany w Małkowicach — a polecono sprzedaż w następujących 12 stacjach: w Czarnokońcach, Horodence, Kociubińcach, Komarnie, Kniaźn, Ohładowie, Pasiekach, Topolnicy, Tuligłowach, Turzem, Żabińcach, Żurawnie, których sprzedaż w części już uskuteczniono — przez co liczba stacyj wszystkich zredukowana obecnie do liczby 47.

Zmieniono też dwie stacje — i przeniesiono buhaje z Zamojsca do Suchorowa, a z Czarnych Niw do Baryłowa.

Do kontrolowania stacyj buhajów pomianował komitet inspektorów, którzy według danej im instrukcji za dystansi stacje objeżdżać, i kwartalne raporta składać mają.

b) Licytacje. Trudność kontrolowania stacyj buhajów i brak należytej ewidencji, z powodów — jak wyżej — przytem poznana nieraz trudność w umieszczaniu buhajów — obojętność wreszcie, z jaką instytucję tę w kraju w ogóle przyjęto — i ciągłe utyskiwania na zły dobór buhajów, były aż nadto wymownemi wskazówkami dla komitetu, że obrana przezeń droga nie jest właściwą — i że na tej drodze nie podniesie się chowu bydła w stosunku do kosztów łożonych.

To spowodowało komitet, iż na posiedzeniu dnia 24. lutego roku zeszłego postanowił zarzucić system dotychczasowy, dawania buhajów subwencyjnych na stacje za darmo (z zastrzeżeniem własności Towarzystwa): a wprowadzić natychmiast praktykowaną przez Towarzystwo styryjskie z ogromnem powodzeniem odprzedaż tychże przez licytacje, na własność odnośnych nabywców, po cenach zniżonych.

Zgłoszeń takich wpłynęło do Iszej licytacji ogółem 56.

Zgromadzenie przyjęło to do wiadomości, i wyraziło jednomyślne uznanie osobliwie dla p. Antoniego Jabłonowskiego, którego *Rolnik*, wybornie redagowany, staje się niezbędnym podręcznikiem każdego postępowego gospodarza.

Załatwiono parę pytań, poruszonych przez komitet i wybrano komisję do sprawdzenia rachunków (Wybranowski, Gołębski i Bielski). Popołudniu zebrali się delegaci na poufną naradę.

(Ciąg dalszy nast.)

Galicyjski zakład kredyt. włościański. Stan w obiegu będących asygnat kasowych tegoż zakładu wynosił na dniu 31. stycznia 1873 roku 969.200 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podnosi od dnia 1. lutego 1873 stopę procentowę wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o $^1/_2$ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:**

$5^1/_2$	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem
6	„	„ 14 „	„
$6^1/_2$	„	„ 30 „	„
$7^1/_2$	„	„ 60 „	„

— **Sprostowanie.** W feljetonie *Gaz. Nar.* Nr. 41 w artykule „Ze Świata“ w liście p. Edmunda Kraińskiego wydrukowano: „Katarzyna III. łona króla polskiego Zygmunta Augusta“ powinno zaś być: „Katarzyna, trzecia łona itd.„

Ostatnie wiadomości.

Od dwóch dni krąży po Lwowie wiadomość, że namiestnik, hrabia Gołuchowski ma być wyniesiony do godności książęcej. Mylną jest wiadomość dzienników wiedeńskich, iż większość delegacji już się skłania do sformułowanej przez hr. Gołuchowskiego i dr. Zyblikiewicza, a przyjętej z zmianami niektóremi propozycji. Delegacja dopiero dzisiaj odbędzie posiedzenie, i dopiero dzisiaj pokaże się, o ile zdołano pojedynczych posłów skłonić do odstąpienia od uchwały koła z dnia 16. grudnia.

Dziennik Polski wymienia trzech posłów, którzy są przeciw bezpośredniu wyborom. My dopełnimy imiona tych oponentów. Są nimi: dr. Czerkawski, ks. Sapieha Adam, Smarzewski, dr. Hoszard, dr. Weigel, dr. Wereszczyński, Kaszewko, ks. Zawadowski, Torosiewicz Emil, dr. Grocholski, hr. Wodzicki Ludwik, p. Bartoszewski. O tych już wiemy, że stanowczo są przeciw rokowaniom z ministerstwem na podstawie bezpośrednich wyborów. Oprócz tych jedynastu jeszcze kilku innych przyłączyło się w tych dniach do mniejszości, tak, iż dziś jest bardzo wątpliwem, czy dawna większość jest jeszcze większością.

Czas od redakcji milczy o całej sprawie, ale podaje korespondencje wiedeńskie pełnemi żaglami płynącego do teki ministerjalnej, i usiłującego presję wywrzeć na słabych na duchu w delegacji. „Karty rzucone, już się nie cofnę“! może i o sobie powiedzieć p. Zyblikiewicz, jak rzec miał hr. Gołuchowski o sobie. „Albo starosta, albo kapucyn,“ *va banque*, oto gra dr. Zyblikiewicza.

Nadzwyczajny kredyt 9 mil. złr., który jest nieodzownie potrzebny na przyjście wystawy powszechnej do skutku, przyspieszył decyzję korony co do reformy wyborczej. W komisji finansowej cała falanga centralistów, z Herbstem i Brestlem na czele, groziła bezpośrednio rozbiorem dotychczasowego postępowania rządu w tej sprawie wystawy, a pośrednio odmówieniem kredytu, a przynajmniej odroczeniem pozwolenia, dopóki rząd z swemi organami wystawowemi nie usprawiedliwi się — a mógłby się usprawiedliwić tylko przy pobłażliwości Rady państwa. Kusa była rada — los wystawy jest punktem honoru, a więc nadeszło pozwolenie wniesienia reformy wyborczej.

Wiadomość, że rząd tylko w Vorarlberg rozpisze wybór przymusowy, jest ważną dla naszej delegacji. Rządowi chodzi o wykazanie formalistyczne, że przy uchwalaniu reformy wyborczej wszystkie kraje są w Izbie reprezentowane. Jest jeden poseł z Tyrolu, jeden czy dwóch z Krainy, dlatego tam nie wypisano wyborów przymusowych, mimo że już i kraińscy delegaci złożyli urzędowo mandaty; ale z Vorarlbergu niema z dwóch żadnego; a może, może uda się wykrzesać jednego w miejsce dr. Oelza. Z tej wychodząc taktyki, będzie dr. Janowski dostatecznym reprezentantem Galicji — więc o resztę 37 nie bardzo rządowi chodzi. Wnoszenie elaboratu jest tylko bańką, puszczoną ze względu na koronę, a nie na Galicję.

Węgierska delegacja regnikolarna ma już w przyszłym tygodniu wręczyć deputacji kroackiej swoje zdanie o finansowej części ugody.

Oświadczamy jeszcze raz, że przez cały czas sesji rajchsrathowej nie otrzymaliśmy od dr. Czerkawskiego, członka delegacji, żadnych zgoła korespondencyj, doniesień itp., ani nawet zupełnie prywatnych listów, chociaż jeżeli dr. Zyblikiewicz w swoim duchu korespondując de *Czasu*, powinno by być wolno każdemu innemu delegatowi korespondować, chociaż nie do *Czasu*.

Słychać o ustąpieniu p. Totha, węgierskiego ministra spraw wewnętrznych.

Rada miasta Sambora wysłała na ręce ks. Sapiehy i hr. Alfreda Potockiego petycje przeciw bezpośrednim wyborom.

Kortezy obwołały d. 12. Hiszpanię republiką i wybrały ministerstwo nowe pod prezydencją Figuerasa. Castellar i Figueras skonstatowali na posiedzeniu, że wszędzie panuje spokój, i wyrazili nadzieję, że wkrótce inne narody romańskie pójdą za przykładem Hiszpanii. Stany Zjednoczone uznały natychmiast republikę hiszpańską.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 14. lutego. Zgromadzenie narodowe. Dutemple żąda interwencji w sprawie klasztorów francuskich w Rzymie, i aby poniedziałek na odnośną interpelację przeznaczono. Minister spraw zewnętrznych oświadcza, że rozprawa publiczna nad sprawą tą bardzo delikatną, nie jest na miejscu.

Zgromadzenie odrzuciło żądanie Dutempla, który też interpelację swoją cofa.

Madryt d. 14. lutego. Senat wybrał komitet nieustający z 40 członków. Zorilla uda się za granicę.

Wiedeń 14. lutego. Komisya edukacyjna Izby niższej Rady państwa przyjęła odrzuconą przez Izbę Panów rezolucję, wcielenia protestanckiego fakultetu teologicznego w skład wiedeńskiego uniwersytetu, i uchwaliła odłączyć kolegium doktorów ze składu władz uniwersyteckich.

Berlin 14. lutego. W izbie niższej minister prezydent odczytał podpisane przez wszystkich ministrów o radzie królewskiej, zawiadamiające, iż z powodu nadużyć w sprawach koncesji kolejowych w najnowszych czasach podniesionych ustanowiona będzie specjalna komisja śledcza, złożona z dwóch urzędników sądowych, z dwóch urzędników administracyjnych pod przewodnictwem dyrektora handlu morskiego „Günthera“. Dwóch przez sejm wybranych posłów ma brać udział w pracach komisyi a sprawozdanie komisyi będzie w swoim czasie sejmowi przedłożone.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W sobotę d. 15. lutego 1873.

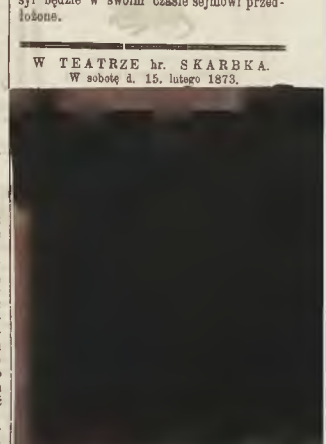

Początek o godzinie 7mej.

	płaca złr.	płaca kr.		płaca złr.	płaca kr.
Lwów, z jsby handlowej			Pożyczka loter. z r. 1860	105 50	105 70
dnia 14 lutego			„ „ „ 1864	149 50	150 00
II. Akcje za sztukę.			„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Kolej gal. Karola Ludwika	229 00	230 50	Listy zastawne domen.	118 00	116 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	184 00	185 50	Oblig. indemnizacyjne	71 50	71 50
Banku hip. gal. z wpl. 80%	236 00	238 00	„ „ „ bukow.	75 00	76 00
„ krajow. z wpl. 50%	00 00	87 00	**Akcje bankowe.**		
II. Listy zast. za 100 zł.			Anglo-austrjackie	302 50	303 00
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 75	79 40	Centralny bank	00 00	00 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 75	72 50	Kredytowy zakład	136 00	136 50
Banku hipot. gal. 6%	88 60	89 15	Frankfo-Austrjackie	130 00	131 50
Gal. nakł. wiec. wosnej	94 00	95 00	Galic. dla handlu i przem	000 00	000 00
III. Obligi za 100 złr.			Generalbank	00 00	00 00
Indemnizacyjne galic.	76 60	77 25	Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
IV. Monety.			Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Dukat holenderski	5 40	5 12	Narodowy bank austrjacki	000 00	000 00
Dukat cesarski	5 40	5 12	Vereinsbank	212 25	212 75
Napoleondor	8 54	8 70	**Akcje przemysłowe.**		
Pół imperjał rosyjski	8 80	8 90	Budownicz. Towarz. austr.	219 25	219 75
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75	Boryst. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 55	Forstpr. Hand. Gesell.	00 00	00 00
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 65	**Akcje kolejowe.**		
Srebro	107 50	108 50	Albrechta	000 00	000 00
Wiedeń d. 12 lutego			Nadniestrzańska	000 00	000 00
Papiery państwa austr. węgr.			Karola Ludwika	229 00	229 50
Rente austr. w. a. 5%	69 80	70 00	Północna Ferdynanda	220 50	221 50
„ „ „ „ srebrem	73 75	73 90	Franciszka Józefa	221 60	222 00
Pożyczka ost. z r. 1839	216 00	217 50	Lwowsko-Czernio.-Jas.	105 50	106 00
Pożyczka loter. z r. 1854	90 75	91 25	„ „ „ z r. 1867	105 00	105 50
Pożyczka loter. z r. 1860	105 50	106 00	„ „ „ z III. „	105 00	105 50
„ „ „ 1864	149 50	150 00	Siedmiogrodzkiej	84 00	84 50
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00	Południowej kolei	88 60	88 90
Listy zastawne domen.	118 00	116 25	Państwowej kolei	111 50	111 50
Oblig. indemniz. gal.	71 50	71 50	Czeska zachodnia	129 00	129 50
„ „ „ bukow.	75 00	76 00	Elżbiety nowa 18%	92 00	92 75
Akcje bankowe.			Elżbiety dawna	99 40	99 60
Anglo-austrjackie	302 50	303 00	Ferdynanda północn. m. k.	91 50	00 00
Centralny bank	00 00	00 00	„ „ „ „ w. a.	87 00	00 00
Kredytowy zakład	136 00	136 50	**Papiery loteryjne**		
Frankfo-Austrjackie	130 00	131 50	Losy Zakładu kredytowego	186 00	186 50
Galic. dla handlu i przem	000 00	000 00	„ Rudolfa	15 00	15 50
Generalbank	00 00	00 00	„ Stanisławowskie	24 00	25 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00	„ Keglevich	17 75	18 25
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00	„ hr. Palfy	27 75	28 25
Narodowy bank austrjacki	000 00	000 00	„ ks. Salm	38 00	39 00
Vereinsbank	212 25	212 75	„ hr. St. Genois	00 00	00 00
Akcje przemysłowe.			„ ks. Windischgrätz.	23 50	23 75
Budownicz. Towarz. austr.	219 25	219 75	„ Waldstein	23 50	24 00
Boryst. Petrol. Comp.	00 00	00 00	„ ks. Klary	37 00	38 00
Forstpr. Hand. Gesell.	00 00	00 00	**Dewiny** (8-miesięczne)		
Akcje kolejowe.			Hamburg 100 marl. k.	79 50	79 60
Albrechta	000 00	000 00	Paryż 100 frank.	42 65	42 65
Nadniestrzańska	000 00	000 00	Londyn 10 ft. ster.	118 85	118 95
Karola Ludwika	229 00	229 50	Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 90	92 60
Północna Ferdynanda	220 50	221 50			
Franciszka Józefa	221 60	222 00			
Lwowsko-Czernio.-Jas. z r. 1867	105 50	106 00			
„ „ „ z r. 1867	105 00	105 50			
„ „ „ z III. „	105 00	105 50			
Siedmiogrodzkiej	84 00	84 50			
Południowej kolei	88 60	88 90			
Państwowej kolei	111 50	111 50			
Czeska zachodnia	129 00	129 50			
Elżbiety nowa 18%	92 00	92 75			
Elżbiety dawna	99 40	99 60			
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	00 00			
„ „ „ „ w. a.	87 00	00 00			
Papiery loteryjne					
Losy Zakładu kredytowego	186 00	186 50			
„ Rudolfa	15 00	15 50			
„ Stanisławowskie	24 00	25 00			
„ Keglevich	17 75	18 25			
„ hr. Palfy	27 75	28 25			
„ ks. Salm	38 00	39 00			
„ hr. St. Genois	00 00	00 00			
„ ks. Windischgrätz.	23 50	23 75			
„ Waldstein	23 50	24 00			
„ ks. Klary	37 00	38 00			
Dewiny (8-miesięczne)					
Hamburg 100 marl. k.	79 50	79 60			
Paryż 100 frank.	42 65	42 65			
Londyn 10 ft. ster.	118 85	118 95			
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 90	92 60			

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU.

Od czasu jak jego światobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalescire du Barry wyzdrowiał z wielu lekarzy tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, pęcherza i nerek, gruźlica, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatwarde, biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlina wodna, febry, zawrót głowy, kongestje krwi, szum w uszach, nudności i ejekcje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholia, chudnięcie, reumatyzm, gościec, bladaczka. 2)

Wyciąg z 75.000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała.

Certyfikat nr. 73.877. Nr. 580. Wienerthorgasse, Ofen, 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną Revalesciere du Barry. Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie waham się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalescière uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i duszności w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim medycynom. Cudowny ten dar natury zasługuje więc na najwyższą pochwałę i może być zalecony cierpiącej ludzkości jak najlepiej. Florjan Koller, c. k. zarządca wojskowy na pensji.

Revalescière du Barry pożywniejsza jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkotky w puszkach po 2 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ st. emp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za przesłaniem lub pobraniem pocztowem. 2)

Ajencje: **w Bielsku:** u aptekarza Erich Keler. **w Bochni:** u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza. u L. E. Bulszowicza, **w Bredach:** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarzy pod złotym orłem, **w Czernilowcach:** u Alis, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Obermannmeyer; **w Kołomyi:** u J. Sidorowicza; **w Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie:** u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, aspekla Rotlendera, u F. W. Krślikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Selzera. **w Liszu** u F. M. v. Haselmayera Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Tirck; **w Pradze** u Jós. Pirsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Raconie:** u J. Schaitlera st Comp.; **w Tarnopolu:** u A. Morawsa i dr. A. Bucholta c. k. apteka obw. **w Tarnowie:** u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Podziękowanie.

Panu **Wojciechowi Wołkowi, doktorowi medycyny i okuliście** składam niniejszem z powodu zręczne i szczęśliwie odbytej operacji obu ócz na mej córce, a to dla usunięcia czem raz więcej powiększającego się błędnego wzroku, za uratowanie tegoż i zupełne wyleczenie moje najserdeczniejsze podziękowanie, i zalecam każdemu bezinteresownie jak najlepiej. Szczęść mu Boże i dozwól, by przy czerstwem zdrowiu mógł ratować długie lata i udzielać w cierpieniach pożądaną ulgę.

1469 1—1 *Paweł Schuster.*

Przedsiębiorstwo

bardzo intratne,

nie wymagające specjalnych wiadomości wraz **z realnością** na przedmieściu **do sprzedania.** 1—3

Bliższe szczegóły udziela

Rudolf Koerber

ulica Łyczakowska Nr. 17.

Za wypożyczeniem **5000 złr. na pewną hipotekę** jest do wydzierżawienia za procent na lat 9 folwarek o 120 morgach pola z propinacją 100 złr. przynoszącą, domem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi z dodatkiem drzewa. Bliższą wiadomość udzieli Wny adw. Nurkowski we Lwowie. 1—3

Dobra na sprzedaż

za 70.000 złr.

blisko Sambora i kolei żelaznej — dwa folwarki o dwóch odrębnych ciałach tabularnych, zawierające 989 morgów obszaru w jednej przestrzeni, a to: 400 morgów pola ornego pszennego, 70 morgów łąki, 70 morgów wysz. 99 nisko-piennego lasu — 300 morgów bez gruntu sprzedano, — wszystkie budynki w najlepszym stanie, dług bankowy 55.000 zł. w a. Bliższe szczegóły udziela Wny adwokat **Kuhn w Samborze** ulica Lub na listy frankowane. 1390 3—3

EAU TONIQUE

(914 18—24)

Pa DICQUEMARE, **chemika w Paryżu i Ronen.**

Wzbudza porost włosów.
Zapobiega siwiźnie.
Spędza łupież na głowie.

Skład we Lwowie w aptece p. **Mikolasch**, w handlach galanter. **Kamila Strzyżowskiego** i **R. Schwarza**, w Brodach w apt. p. **Kullak** i w głównych składach perfum.

Dom załatwień

interesów pieniężnych i wekslowych

W. S. Wilczyńskiego

we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8.

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju, jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —

zarazem ułatwia

kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic —

skupuje

na własny rachunek wszelkie zboże i przyjmuje nań zamówienia, 1096 6—?

poszukuje

lasów na sprzedaż na morgi lub sztuki.

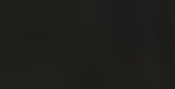

Ces. król. uprzyw.
jedynie pewnie skuteczny
Środek do wytępienia

frankowane z dołączeniem świadectw z odbytej służby, do **Zarządu dóbr w Ruskiejwsi** poczta **Dubiecko.**

Zupełnie świeży transport

Chińsko-rosyjskiej

HERBATY

na wagę wiedeńską

poleca

handel **Karola Baltabana** we Lwowie

o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej dyferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 ft. Congo cesarskiej	złr.	2.—
1 ft. familijnej	„	3.—
1 ft. Melange de Moskau	„	4.—
1 ft. Imperiale	„	5.—
1 ft. Proszku herbacian.	„	1.20

Wyżwymienioną herbatę świeżą i z pierwszych źródeł sprowadzoną, polecam z całą stanowczością, a za tejże kolor, smak i woń ręczę. 1309 4—?

UWAGA. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filje herbaciane**, anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek.

W Torskiem

od 20. lutego stanowic będzie **Heidamscha ogier gniady,** półkrwi angielskiej po Alarm, od łskry klaczy Czakienskiej. 20 złr. w. a. od klaczy i 2 złr. na stajnię. 1465 1—3

Agenci

tutejsi i zagraniczni jakoteż osoby przedsiębiorcze, każdego stanu, raczą podać swój adres pod cyfrą **„Nebenverdienst“** poste restante **Hauptpost Wien.** 1466 1—1

Poszukuje się

Majątku ziemskiego

w dobrej glebie i z dobremi budynkami w wartości 20.000.

Ktoby miał takowy do zbycia, raczy się zgłosić pod adresem: **J. B.** poste restante Zborów. 1423 4—?

Zgubiono.

Wczoraj wieczór około godziny 8mej **zginął** przy ulicy Łyczakowskiej obok domu pod numerem 15tym podle kamieniarza Szinzera ze sanek **pakiet,** w którym znajdowało się duże futro podróżne szopami podbite i ciemno-brązowem sukienem pokryte.

Oprócz tego znajdowała się bobieca bielizna w tym pakiecie. Rzetelny oddawca, któryby te rzeczy pod Nr. 18 na tamem piątrze oddał, otrzyma nagrodę 20 złr. 1458 1—1

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez obezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1222 6—?

Dentysta J. WEISS, były

asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

GRIMAULT ET Cie, APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. [illegible] tem wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszel, krztusiec, [illegible] gruźlicę, [illegible] o (bronchites), ale szczególniej pomyślne [illegible] skutki użyty przeciwko słabościom [illegible] (phtisie) i marnieniu czyli [illegible]. Pod działaniem jego ustaje, [illegible] najuporczywszy i potnienie nocne a chorzy [illegible] powracają do pożądanego zdrowia i [illegible]. Lekarze przepisują często Pastylki [illegible] głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie kataru i kaszli zwyczajnych. 1040 11—28

[illegible] można we Lwowie w składach mat. [illegible] i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. [illegible] i Ruckera. W Krakowie w obydwu [illegible] pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W. Brodach w apt. p. Franca. W Rzeszowie w aptece p. Schaitera. W Warszawie w składach mat. i apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Galiego i Lud. Spiessa.

Najtaniej, w doborowym gatunku i z najlepszą usługą.

Handel towarów korzennych i win, magazyn chińsko-rosyjskiej herbaty i rumu bremskiego,

Karola Baltabana **we Lwowie,** **pod złotym kogutem na Halickiem nr. 23.** 1—

poleca swój obfity i zupełnie świeżo zaopatrzony skład szanownej P. T. Publiczności.

Szanownym odbiercom na prowincji za opakowanie nic nie liczy, jako też biorąc towarów za 50 guldenów odstawiam **franco** na każdą stację kolei galicyjskiej.

Cenniki wysyłam natychmiast franco.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Piąte zwyczajne walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

c. k. uprzyw. galic. Akcyjnego Banku hipotecznego

odbędzie się we Wtorek dnia 8. kwietnia 1873 o godzinie 11. przed południem w gmachu bankowym we Lwowie.

Przedmioty rozpraw:

I. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1872.
II. „ rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięciu dotyczącej uchwały.
III. Oznaczenie Dywidendy za rok 1872.
IV. Wniosek na zwinięcie filii w Bielsku.
V. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej (§. 43, 44, 45 statutu).
VI. Sprawozdanie o funduszu pensyjnym i powzięciu dotyczącej uchwały. 1461 1—6

P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wzięcia udziału w tem walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 statutu złożyć akcje swoje (kwit tymczasowe) **najdalej do dnia 11. marca r. b. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w Filjach zakładu w Krakowie, w Czernlowcach, w Samborze, Tarnopolu,** u, które oprócz pokwitowania otrzymają karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na walne zgromadzenie.

P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed walnem Zgromadzeniem w Sekretarjacie, gdzie P. T. Akcjonarjusze takowe za okazaniem karty legitymacyjnej otrzymać mogą.

Lwów, 12. lutego 1873.

Rada nadzorcza.

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcji złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żadyn pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami.

W księgarni **Karola Wilda** we Lwowie, Samborze i Drohobyczu jest do nabycia książka p. t.

Die bisher bekannten Pflanzen

Galiziens und der Bukowina

von

Josef Arnim Knapp,

XXXI i 520 str. w dużej 8ce. Wiedeń 1872.

Cena 6 złr. w. a. 1399 2—3

Sichere Hilfe!

Alle Diejenigen, welche heimlichen Sünden oder Ausschweifungen ergeben waren, und die nun deren traurigen Folgen, namentlich Zerrüttung des Nerven- und Zeugungs-Systems, Leiden d. Harnorgane, Entkräftung, Gedächtnissschwäche etc. an sich verspüren, finden einzig sichere, billige und vollständig discrete Hilfe und Schutz gegen schamlose Prellereien durch das Buch:

Dr. Retau's Selbstbewahrung.

Mit 27 photographischen Abbildungen. 74. Auflage. Preis 2 fl.

Vorräthig in jeder guten Buchhandlung, in Lwów bei Ferd. Hinrichs'sche.

Ueber 220.000 Expl. wurden bereits von demselben abgesetzt und in den letzten vier Jahren allein verdanken ihm über 15.000 Personen die vollständige Herstellung ihrer geschwächten Mannskraft und dauernde Gesundheit. Selbst Regierungen haben diesen vollständige Realität u. Nützlichkeit anerkannt.

Verwechsele man dieses Buch nicht mit anscheinend ähnlichen, jedoch schwindelhafte Nachahmungen.

Handel korali

Romualda Turasiewicza

przy ulicy Akademickiej l. 22.

otrzymał znaczny wybór korali mianowicie: Francuskie rznięte, brylantowe, biczowe i neapolitańskie, oraz:

Biżuterje

tak w całych garniturach, jak i pojedynczo, brosze, kółczyki, branzolety, guziki i t. p., które po **stałych najumiarkowańszych cenach** poleca. 1097 9—10

„Gronostaj“

ogier Rysak, rasy Orłowskiej, od 1. lutego r. b. stanowić będzie w Monasterzyskach w powiecie Buczackim po 60 złr. od klaczy z wolnością do czterech skoków i 5 złr. na stajnię. Owies siano wydawać będą w miejscu po cenach targowych. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Monasterzyskach. 3—3

Państwo **Uhrynów Górny** pod Stanisławowem, poszukuje

EKONOMA

z dobremi kwalifikacjami, obeznanego z gospodarstwem postępowem, którego żona musiałaby zająć się gospodarstwem kobiecem na folwarku. Stateczny kawaler może również kompetować o tę posadę. Zgłosić się do Zarządu dóbr w miejscu franco, przesyłając odpisy świadectw wiarygodnych 1409 3—3

Ces. król. uprzyw. galic.

akcyjny Bank hipoteczny.

W Piątek dnia 28. lutego b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w gmachu ces. kr. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

piąte publiczne

losowanie listów hipotecznych

w obecności c. k. Komisarza rządowego, c. k. Notarjusza, Rady nadzorczej i Dyrekcji zakładu.

Lwów dnia 12. lutego 1873.

Dyrekcja.

1463 1—4

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 31. października 1873 3—3

zastawy kasy zaliczkowej,

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.,

dnia 18. lutego 1873 o godz. 10. przedpołudu.

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach banku hipotecznego pod Nr. 15 plac Halicki na I. piętrze.

Lwów 2. lutego 1873.

DYREKCJA.

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5½ procentowe za 14 „ „
6 procentowe za 30 „ „

1074 13—?

Handel galanteryjny porcelany, szkła i srebra chińskiego

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie,

poleca

wielki skład komisowy prawdziwej karawanowej

HERBATY

z c. k. nadwornego handlu herbaty

Piotra Hofera w Wiedniu.

Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach

po 3, 4, 5, 6 złr. w. a.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.